Nr. 229. Lwów — Sobota dnia 13 Października. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszedn.e o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: 13 P. św. Edwarda Kr. — Grzegorza Orm.
Jutro: 14 N. św. Kaliksta — Opieki Bogarodz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 46
Zachód „ „ 4 „ 32

Długość dnia godzin 10 min. 46
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Sprawy państwowe

Wiele rzeczy ważnych zaprząta teraz polityków wiedeńskich, bo z Berlina poruszono kwestyę trójprzymierza, węgierscy ministrowie starają się o cesarskie upoważnienie do przedstawienia sejmowi ustaw, powiększających konstytucyjne rękojmie, a rząd przedlitawski musi pokonać trudności, jakie przedstawia sprawa zabezpieczenia niemieckich mandatów w krajach, posiadających ludność mieszaną. Z tą ostatnią kwestyą wiąże się samo przez się trudna sprawa upaństwowienia kolei Północnej. Wszystkie te rzeczy zbiegły się razem, aby wytworzyć sytuacyę pełną niepewności co do tego, jak się ułożą stosunki. O każdej z nich musimy zdać sprawę osobno.

O ile publiczności wiadomo, trójprzymierze odnowiono z takiem dodatkowem postanowieniem, że do roku 1908-ego musi ono trwać bezwarunkowo, ale w owym roku, a także w każdym następnym może ono się skończyć, jeżeli jeden z sojuszników wypowie je na rok z góry. Zatem pierwsze wypowiedzenie może nastąpić już za dni 80, a po roku od owej chwili przestanie istnieć trójprzymierze. Otóż nie ma żadnej wątpliwości, że Niemcy i Austrya wcale nie myślą o wypowiedzeniu, ale niewiadomo, jak postąpią Włochy. Wprawdzie wszyscy ich mężowie stanu bez zastrzeżeń uznają słuszność słów hr. Nigry, że „Austrya i Włochy mogą być albo sprzymierzeńcami, albo też stronami wojującemi, żaden zaś inny stosunek między niemi nie jest możliwy“; i wprawdzie ci mężowie stanu rozumieją całe nieszczęście wojny, ale wiadomo, że we Włoszech wpływ radykalnej opinii na politykę zagraniczną kraju jest bardzo silny. W ostatnich czasach radykaliści włoscy tak namiętnie rzucali się na Austryę z powodu wypadku w Fiume, z powodu austryackich manewrów morskich, z powodu zajść w Tryeście, że trójprzymierze stało się we Włoszech zupełnie niepopularnem. Można wprawdzie przypuszczać, że tak wytrawni dyplomaci, jak Giolitti i Tittoni, energicznie wystąpią w parlamencie w obronie trójprzymierza, ale nie ma zgoła pewności, czy się po ich stronie znajdzie większość. A niepodobna czekać na rozwiązanie tej zagadki aż do końca listopada, kiedy się zbierze parlament rzymski. Między Rosyą a Wielką Brytanią powstanie lada dzień układ polityczny, który razem z sojuszem franko-rosyjskim i anglo-francuskim stworzy prawdziwą ligę, obejmującą sprawy wschodnie, a zatem i niektóre europejskie. Niemcom grozi więc odosobnienie i dlatego chcą się one upewnić co do trójprzymierza. Jeżeli z niego wystąpią Włochy, to podobno chcianoby w Berlinie, aby sojusz austro-niemiecki stał się jeszcze ściślejszym, jeszcze bardziej zabezpieczającym cesarstwo niemieckie od odosobnienia. Naturalnie, że i Austryi przyrzeczonoby w takim razie wydatną pomoc w sprawach bałkańskich. Pojawiło się domniemanie, że pomimo gniewów cesarza Wilhelma na ks. Aleksandra Hohenlohego za ogłoszenie urywku z pamiętnika ks. Klodwika Hohenlohego, to ogłoszenie jednak nastąpiło na życzenie dyplomatów berlińskich, aby pokazać Austryi, jak wiernym jej sprzymierzeńcem był cesarz niemiecki w r. 1889-ym i w ten sposób dobrze ją usposobić dla projektu zacieśnienia sojuszu austro-niemieckiego. Rzeczywiście, można się dziwić temu, że ks. Aleksander Hohenlohe, naczelnik okręgu w Alzacyi, a więc urzędnik polityczny, wydał ów pamiętnik, nie zapytawszy pierwej o pozwolenie na to. Wszakże w Niemczech jest ustawa, zakazująca urzędnikom publikować cokolwiekbądź bez pozwolenia przełożonej władzy. W każdym razie treść owego pamiętnika, o ile dyskredytuje Bismarka, o tyle podnosi cesarza Wilhelma, a to jest szczególnie ważne w danej chwili, gdy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych w Berlinie, p. von Tschirschky wybiera się do Wiednia, dokąd przybędzie z Rzymu tamtejszy ambasador niemiecki hr. Monts. Trzej niemieccy dyplomaci: minister Tschirschky, ambasador we Włoszech i ambasador w Austryi będą w Wiedniu się zastanawiali nad trwałością trójprzymierza. Dlaczego właśnie w Wiedniu? Jest domysł, że oczywiście dlatego, żeby zaraz rozpocząć rokowania z dyplomacyą austro-węgierską o zacieśnienie sojuszu, jeżeli postawa włoska uznana będzie za wątpliwą, w przeciwnym zaś razie — żeby p. Tschirschky mógł pojechać do Rzymu i tam wzmocnić trójprzymierzowe węzły.

Oto jedna sprawa. A teraz druga. Panowie Wekerle i hr. Apponyi muszą czemś ugasić pragnienie stronnictwa kossuthowskiego, które się rwie do czynów, zwiększających węgierską niezawisłość. O tem stronnictwie jeszcze Görgey powiedział w r. 1848-ym, że jest ono tak wojownicze, iż gdyby mu w Europie zabrakło nieprzyjaciół, to gotowe jest wypowiedzieć wojnę cesarzowi chińskiemu. Walka na zabój, walka ustawiczna — oto jego żywioł. Aby więc ono nie robiło rządowi trudności, wymienieni wyżej ministrowie przybyli do Wiednia czynić starania o cesarską zgodę na taką zmianę przepisów konsularnych, iżby na konsulatach obok austryackich herbów i chorągwi były węgierskie i żeby urzędowanie odbywało się w dwóch językach. Nadto zaś ci ministrowie chcą otrzymać tak zwaną „wstępną sankcyę“ Korony dla projektu takich zmian w ustawach wewnętrznych, iżby w przyszłości żaden baron Fejervary nie mógł rządzić bez sejmu. Tu więc chodzi o reformę administracyi w kierunku jeszcze bardziej autonomicznym. Ministrowie węgierscy wrócili już do Pesztu, ale swe projekty zostawili w Wiedniu, gdzie one są teraz badane, naturalnie w związku z rewizyą całego stosunku Węgier do Austryi.

Trzecia ważna sprawa jest wyłącznie austryacka, a dotyczy ona reformy wyborczej, od pomyślnego zaś jej załatwienia czynią Niemcy zależnem swe stanowisko nietylko w kwestyi tej reformy, ale także w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Żądają oni, aby dokonywany teraz rozdział okręgów wyborczych w Czechach i na Morawie był jakby niewzruszony, to znaczy, żeby nowa Rada państwa, w której może się znaleść większość nie-niemiecka nie przerobiła owych okręgów na szkodę Niemców. Po prostu obawiają się oni, żeby z okręgów, z których wybór Niemców jest jeszcze pewny, nie poczęli wychodzić kandydaci czescy wskutek jakiej drobnej zmiany w rozgraniczeniu okręgów. Prawo takich zmian chcieliby oni tak utrudnić, że niemal odebrać Radzie państwa, na co znów Czesi przystać nie chcą. Ostatecznie podobno zgodzą się oni dać Niemcom taką rękojmię, iż będzie wstawione do ustawy postanowienie, że wszelka zmiana w rozgraniczeniu okręgów wymaga większości trzech piątych głosów, ale Niemcom nie wystarcza taka rękojmia. Domagają się oni większości dwóch trzecich pełnej izby i w tem popiera ich Koło polskie, ale na takie utrwalenie niemieckich mandatów nie chcą żadną miarą przystać Czesi, jako naród, który ustawicznie zdobywa placówki niemieckie. Zirytowani na Koło polskie za to, że ono uwzględnia życzenia niemieckie, poczęli Czesi grozić trudnościami w upaństwowieniu kolei Północnej. Tak oto sprawa mocno się zagmatwała i spór podobno tak się zaostrzył, że baron Beck nawet zagroził swą dymisyą. Od rozwikłania tej trudności zależy reforma wyborcza, upaństwowienie kolei Północnej, na co zostało tylko 18 dni czasu, i wreszcie przebieg rozpraw w Radzie państwa nad wszystkiemi przedłożeniami rządowemi, bo niektórzy Niemcy poczynają grozić obstrukcyą.

Takie oto ciężkie sprawy nagromadziły się w Wiedniu.

Stan rzeczy w Rosyi.

Zjazd stronnictwa kadetów w Helsingforsie sprawił pewną niespodziankę. Okazało się, że dyrekcya tego stronnictwa, złożona z byłych posłów, jest bardziej umiarkowana, aniżeli wszyscy delegaci, wysłani na zjazd z grup prowincyonalnych. Dyrekcya podała do uchwały rezolucyę tej treści: „Zjazd pochwala odezwę wyborską i uznaje, że odpowiada ona programowi stronnictwa, a zaleceniem biernego oporu (to znaczy niepłaceniem podatków, niedawaniem rekrutów i urządzaniem strejków kolejowych i pocztowych) nie wykracza z granic dozwolonej walki z rządem, który nie jest konstytucyjnym, jakim być powinien na mocy carskiego ukazu z 30 października roku przeszłego; ale zjazd na razie uznaje, że wykonanie biernego oporu nie może być zalecone“. Otóż delegaci grup prowincyonalnych nie zgodzili się uznać biernego oporu za niestosowny w danej chwili środek walki z rządem. Rodiczew, Petrunkiewicz, książęta Dołhoruki i Szachowski, Nabokow i Milukow — sami wodzowie stronnictwa — pozostali w mniejszości. Ogół kadetów jest radykalniejszy od dyrekcyi obozu, prowincya radykalniejsza od Petersburga i Moskwy. Jest to niespodzianką dla rządu, który od pewnego czasu stale głosił, że prowincya stoi po stronie władzy państwowej, a tylko członkowie byłej dumy wciąż jeszcze jątrzą i popisują się rewolucyjnością. Badając przyczyny tego zradykalizowania się prowincyi, wskazano na to, że władze administracyjne, poczuwszy się znowu na siłach po wyraźnem stłumieniu rewolucyonistów bojowych, poczęły ogromnie dokuczać wszystkim zwolennikom konstytucyi. Samowola biurokracyi bardzo się zwiększyła, a znajduje ona znakomite poparcie w związkach „prawdziwie rosyjskich ludzi“. Na te związki administracya łoży dużo pieniędzy, wszędzie je popiera sposobami nawet nielegalnymi. Naprzykład, ten tylko może dostać przedsiębiorstwo pyństwowe, licencyę kupiecką, paszport na swobodne jeżdżenie po państwie i t. d., kto wstąpi do związku „prawdziwych rosyjskich ludzi“ i oprócz zwykłej wkładki ofiaruje jakąś kwotę na agitacyę. Ale tego niedość. Wszystkim są zakazane publiczne zebrania; nawet gdy się w prywatnym domu zbierze kilkadziesiąt osób, wnet wchodzi policya i bada w jakim celu odbywa się to zgromadzenie. Jedne tylko związki „prawdziwych Rosyan“ odbywają publiczne posiedzenia i na nich piętnują swych przeciwników nazwą zdrajców. W Odesie rządowi dygnitarze z jeneralnym gubernatorem Kaulbarsem na czele dali bankiet „prawdziwym Rosyanom“, a w Moskwie na takiem zgromadzeniu przewodniczący Gringmuth (redaktor *Moskiewskich Wiedomośti*), mówiąc o tem, że z Anglii przybywa do byłego prezydenta dumy p. Muromcewa deputacya z adresem, nazwał Muromcewa „zdrajcą“. Naturalnie, takie zachowanie się zwolenników samowładztwa musi drażnić konstytucyonalistów, a szorstkość prowincyonalnych kacyków, mszczących się za niedawne upokorzenia, roznamiętnia i jeszcze bardziej radykalizuje kadetów i trudowików. Ale gdyby większość teraźniejszego zjazdu kadeckiego w Helsingforsie przeparła rezolucyę, zalecającą „bierny opór“, byłby to gruby błąd polityczny, bez praktycznego skutku, bo nie da się przeprowadzić postanowienia, iżby ludność nie płaciła podatków i nie dawała rekrutów. Dlatego dyrekcya kadetów odłożyła na kilka dni głosowanie nad ostateczną rezolucyą, przez ten czas ściągnęła z Rosyi swych zwolenników i tak w końcu przeparła swój tekst rezolucyi. Popełniono tam jednak inny błąd. Oto, chwaląc prezesa zjazdu ks. Dołhorukiego, którego przodkowie niegdyś byli panującymi książętami na Włodzimierzu Wielkim, powiedziano, że „dynastya Dołhorukich jest bardziej patryotyczna i o wiele lepsza od dynastyi Romanowów“. Naturalnie zrobiło to fatalne wrażenie w sferach dynastycznych. A ostatecznie, co to miało za sens, owo tworzenie drugiej, niby pretendującej dynastyi?

Korespondencye.

Wiedeń 11 października.

(Odpowiedzialność sądowa lekarzy za nieumiejętne leczenie. — Proces z powodu złej kuracyi promieniami Röntgena. — Sekundaryusz szpitala powszechnego oskarżony o spowodowanie śmierci pacyentki. — Automobile jako uzupełnienie tramwaju. — Podwyższenie taksy aptekarskiej.)

(y.) Kronika sądowa coraz bardziej obfituje w wypadki, w których lekarze pociągani bywają do odpowiedzialności za to, że przez niedbałe lub nieumiejętne leczenie wyrządzają swym pacyentom szkodę na zdrowiu. Mniej więcej przed rokiem niemałą sensacyę wywołał proces, wytoczony przez urzędnika miejskiego Haasego profesorowi uniwersytetu drowi Langowi i jego asystentowi drowi Holzknechtowi o odszkodowanie z tego powodu, że obaj ci lekarze promieniami Röntgena tak nieudolnie leczyli liszaj, jaki miał Haase na plecach, że ostatecznie chory omal życiem nie przypłacił tej kuracyi i nietylko nie został wyleczony, lecz do końca życia będzie kaleką. Trybunał cywilny po przeprowadzonej rozprawie uwolnił wprawdzie profesora Langa, ale tylko dlatego, że on osobiście nie prowadził kuracyi, lecz powierzył ją swemu asystentowi drowi Holzknechtowi, tego ostatniego jednak zasądził na zapłacenie Haasemu odszkodowania w sumie 30 tysięcy koron. Wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny, gdyż zasądzony lekarz odwołał się do najwyższego Trybunału.

Wczoraj zaś stawał przed tutejszym trybunałem karnym sekundaryusz wiedeńskiego szpitala powszechnego dr. Hugo Alt, oskarżony przez prokuratoryę o to, że przez niesumienne wypełnianie swych obowiązków spowodował śmierć człowieka. Sprawa ta, będąca jaskrawą ilustracyą skandalicznych stosunków, panujących w wiedeńskim szpitalu powszechnym, miała się jak następuje: W dniu 18-go marca br., zgłosiła się do tego szpitalu 66-letnia włościanka Rozalia Hodes, by wyleczyć się z cierpienia żołądka. Przyjęto ją na oddział profesora Pala, który popatrzywszy na pacyentkę, polecił sekundaryuszowi drowi Hugonowi Altowi wypompować jej żołądek, a sam odszedł. Chorej dano do spożycia śniadanie tak zwane „próbne“, by ułatwić wypompowanie treści żołądka, poczem zabrano się do pompowania. Wedle instrukcyi szpitalnej, tego rodzaju czynności powinien wykonywać tylko lekarz, tymczasem dr. Alt powierzył ją słuchaczowi medycyny Fryderykowi Löwowi, który przychodził do szpitala jako hospitant. Pompa żołądkowa ma dwa balony, z których jeden służy do tego, by przez naciskanie go wprowadzać powietrze do środka, drugi zaś do tego, by treść żołądka wypompować do zaopatrzonego podziałką naczynia szklanego. Owóż ów medyk Löw, zamiast ów balon do pompowania, naciskał ów drugi balon, wtłaczający powietrze, to też pomimo, ze proceder ten trwał dosyć długo, treść żołądka nie pojawiła się we flaszce. Wreszcie znudził się ów medyk tem bezskutecznem pompowaniem i kazał dozorczyni szpitalnej dalej pompować. Dr. Alt przez cały ten czas był w sali, ale nie zwracał uwagi na to, co się dzieje z chorą. Dozorczyni przez ciekawość odetkała korek pompy, a skutkiem tego powietrze z sykiem zaczęło uchodzić. Gdy to usłyszał dr. Alt, przystąpił do chorej, zatkał korek i przez chwileczkę sam naciskał balon, ale znów ów niewłaściwy, z czego wynika, że i on, chociaż jest doktorem medycyny, nie umie należycie obchodzić się z pompą żołądkową. W końcu oddał dr. Alt balon ponownie Löwowi, a sam ubrał się i wyszedł na miasto. Inny lekarz szpitalny, dr. Juliusz Mayer, przyszedłszy do sali, zauważył, że owej wieśniaczce, której pompowano żołądek, brzuch coraz bardziej wydyma się, kazał więc zaprzestać dalszego pompowania i przywołał profesora Pala. Ten przyszedłszy, skonstatował u chorej pęknięcie żołądka wywołane tem, że zamiast wypompowywać z niej treść żołądka, wtłaczano jej przez więcej niż pół godziny powietrze do żołądka. Tego samego wieczora umarła biedna wieśniaczka. Owóż prokuratorya zaskarżyła dra Hugona Alta o występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego wedle § 335 ust. kar. Przy rozprawie tłumaczył się dr. Alt tem, że sądził, iż ów medyk Löw, który niejednokrotnie bywał już przy operacyach, umie się obchodzić z pompą żołądkową. Zresztą powoływał się na to, że właściwie nawet nie sekundaryusze, tylko prymaryusze powinni wykonywać wszelkie operacye, a jednak nie czynią tego, a przytem zarząd szpitala nie uważa za właściwe obznajamiać młodych lekarzy z instrukcyą szpitalną. Trybunał uchwalił odroczyć rozprawę celem przesłuchania dyrektora i wicedyrektora szpitala na okoliczność, jak opiewa instrukcya szpitalna i jakim jest zakres działania prymaryuszy, sekundaryuszy i hospitantów.

Zarząd tramwaju wiedeńskiego, chcąc zadość uczynić życzeniom mieszkańców bardzo odległych przedmieść, pozbawionych jeszcze komunikacyi tramwajowej, zamierza uzupełnić niektóre linie tramwajowe komunikacyą automobilową. Mianowicie chce on, ażeby od ostatecznych punktów tramwaju kursowały automobile do owych najodleglejszych zakamarków, do których nie opłaciłoby się budować linii tramwajowej. W najbliższym czasie rozpoczną na próbę kursować automobile między Semmeringiem a Kaiserebersdorf.

Obradujący tu kongres aptekarzy austryackich uchwalił rezolucyę, domagającą się od rządu podwyższenia taksy lekarstw, gdyż ogólna drożyzna daje się także aptekarzom we znaki, a taksa dziś obowiązująca ustanowiona została w czasie, gdy życie było znacznie tańsze.

Sytuacya.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad podziałem okręgów w Czechach. Minister spraw wewnętrznych Bienerth oświadczył, że rząd trwa przy uchwale komisyi, iż na 130 mandatów w Czechach 75 przypaść ma Czechom, a 55 Niemcom. Minister wskazuje na to, że rząd sprawę podziału okręgów wyborczych pozostawił interesowanym stronom, spodziewając się, że uwzględnione zostaną zasady, na których opiera się sama reforma wyborcza. Minister prosi, aby zasad tych nie naruszano.

Gdyby zgodzono się w tej sprawie na kompromis, rząd nie będzie mu czynił przeszkód. Co do żądania, aby w miastach: Budziejowice, Pilzno i Praga utworzono kataster narodowy celem ochrony niemieckiej mniejszości, rząd sprzeciwia się temu.

Poseł Tavcar zażądał reasumcyi podziału mandatów w Karyntyi i udzielenia Słoweńcom jeszcze jednego mandatu. Na tem obrady odroczono do g. 4 popołudniu.

Wiedeń. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej przemawiali pp.: Dobernig, Pergelt, Herold (wszechniemiec), Schreiner, minister Bienerth i Schlegel. W głosowaniu 24 głosami przeciw 14 odrzucono wniosek p. Pergelta (rozgraniczenie według gmin i miejscowości), a 23 głosami przeciw 15 odrzucono jego wniosek w sprawie katastru narodowego. P. Pergelt zgłosił oba swoje wnioski jako vota mniejszości komisyi. Wniosek p. Kramarza o wyłączenie Budziejowic z okręgów wyborczych o przeważnej ludności czeskiej odrzucono 31 głosami przeciw 13.

Komisya załatwiła sprawę podziału okręgów przeważnie niemieckich, z małemi zmianami. Na tem obrady zakończono.

Wiedeń. *Deutschnationale Corr.* donosi, że p. Dobernig i tow. wniosą na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelacyę, wzywającą rząd, aby jeszcze przed zebraniem się sesyi delegacyjnej przedłożył projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów wspólnych.

Wiedeń. Według wydanego komunikatu, komitet parlamentarny niemieckiego stronnictwa ludowego uchwalił jednogłośnie w kwestyi większości 3/5 głosów dla rozdziału okręgów wyborczych trzymać się zasad wyrażonych w projekcie Hohenlohego, oraz oświadczył, że zabezpieczenie narodowego stanu przy upaństwowieniu kolei Północnej jest dla Niemców Morawii i Szląska nieodzownem żądaniem.

„Związek ludzi rosyjskich“.

Petersburski korespondent *Gil Blasa* miał sposobność poinformować się o tym związku

---

25)

Z życia posła do sejmu.

(Z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Ale rekonwalescencya z pierwszej miłości i zapomnienia nader powoli jakoś postępowała u Zuzi. O tem, co się stało, słowami nie wspominała nigdy, lecz niemniej wyraźnem było, iż dusza jej rozpaczliwie się ugina pod ciężarem nieszczęścia, jakie na nią spadło. Przez całe kilka miesięcy, aż w głąb lata, żyła w dziwnej jakiejś wegetacyi sennej, w niewypowiedzianem jakiemś wyczerpaniu i apatycznej rezygnacyi ducha. Myślą wybiegała daleko od życia realnego, jakie ją otaczało; wypadki dni powszednich uderzały jej ucho niby szmer niezrozumiały. Od tego szmeru, który ją nużył i był jej zupełnie obcy, obojętny, broniła się pełnem goryczy zamknięciem w sobie.

Pułkownik bacznie śledził usposobienie córki z coraz bardziej wzrastającem zaniepokojeniem. Cóż się to zrobiło z jego chwackiej, dzielnej niegdyś Zuzi! Czyż to ona?..

Wieczorami nieraz przesiedzieli kilka godzin w pawilonie ogrodowym, bez otworzenia ust, w głuchem milczeniu. Dziewczę, jak gdyby zapominając o obecności ojca, z rękami splecionemi na piersi, wpatrywało się bezmyślnie w ćmy, latające dokoła lampy.

Zdawało się, jak gdyby umysł jej walczył z jakimś nierozwiązalnym problematem, który jak błędne koło oszałamia i w zawrót wtrąca jej nieszczęśliwą, umęczoną głowę.

Pewnego razu nareszcie widok tej niemej katuszy doprowadził pułkownika Simona do wybuchu. Wpatrzył się w tę jedynaczkę swoją, która mu się teraz tak obcą stała, i rzekł z wyrzutem.

— Hej, nie jesteś ty już moją dawną Zuzią!

Dziewczyna smutnie potrząsnęła głową i dziwnie twardym, suchym głosem odparła:

— Nie, nie jestem już twoją dawną Zuzią.

Miarka się przebrała. Pułkownikowi uderzyła fala gorącej krwi do głowy. Zerwał się z miejsca, uchwycił dziewczę za oba ramiona i niemal brutalnie przycisnął do swej piersi.

— Zuziu! Dziecko! Co ty mówisz?

Dziewczyna o mało że się nie udusiła w tym gwałtownym uścisku muskularnych ramion, ale uścisk ten jednak napełnił ją wielką słodyczą: z miłością przygarnęła się do ojca. Zaczęła głaskać go po głowie, po twarzy, jak z bronzu ulanej, i dobrze jej było, że znów się może wypłakać.

— Tatusiu, jakby to dobrze było raz umrzeć!

Od tego dnia jednak oboje zaczęli doznawać uczucia, jak gdyby się wzajemnie napowrót odnaleźli. Zuzia z przerażeniem spostrzegła, jak dalece egoistyczną jest natura jej rozpaczy, i zrozumiała głos obowiązku.

Obowiązek nakazywał jej żyć dla ojca i dbać o niego. Obowiązkiem jej było aż do grobu w tajemnicy, bez niczyjej podpory, dźwigać samej na swych barkach ołowiany ciężar kłamstwa.

Z czasem jednak, po ojcu odziedziczona, niezmożona siła życiowa, powoli ale wyraźnie przebijać się zaczęła ku światłu, przez ponurą, czarną chmurę, jaka nad jej duszą zawisła.

A było to właśnie podówczas, kieda Orlay wybierać się zaczął na zamieszkanie w głównem mieście komitatu. Ostatniego dnia przed wyjazdem poszedł z pożegnaniem do Simonów.

Liczył poniekąd na swoją znajomość psychologii serc niewieścich i dużo pokładał nadziei w tej nastąpić mającej dłuższej rozłące z Zuzią.

Człowiek, którego się widuje codziennie, w poufałem współżyciu, powszednieje, nabiera charakteru członka rodziny i trudno jest żywioną ku niemu przyjaźń zamienić w uczucie — chociażby żywszego zainteresowania.

Zuzia posmutniała trochę, dowiedziawszy się, że Orlay na tak długo odjeżdża. Doznawała ona zawsze dziwnie miłego wrażenia, jakiejś pewności, spokoju w obecności tego doskonale zrównoważonego, o niewzruszonem, marmurowem obliczu człowieka, który jednakowoż umiał jej niekiedy okazywać niemal macierzyńską tkliwość.

— Czy też pani mnie żałuje choć trochę? — pytał sąsiad z uśmiechem.

— Pana nie mam czego żałować: nas samych tylko tutaj żałuję. Bez pana będziemy się czuli bardzo opuszczeni... Ale Jędruś zostaje?

— Zostawiam go tutaj ze świeżo przyjętym nauczycielem.

Pułkownik rozwinął przed przyjacielem swoje plany, dotyczące prac około zabezpieczenia od corocznie powtarzających się powodzi. Wszystkie te plany i nagromadzone argumenta skierowane były do wywalczenia koncesyi u rządu na przeprowadzenie kanału w miejscowym komitacie. Odprowadzili Orlaya do rogu ulicy, i pożegnali się z nim serdecznie.

— Bóg z tobą, panno Zuziu, — mówił Orlay. — Liczę na dobroć serca pani, że chociaż długo nie będziemy się widzieli, to zechcesz mnie zachować w pamięci i przyjaźni mi swej nie cofniesz.

— Jeszczeby też! Z góry jestem pewna, że zimą zwłaszcza codziennie będziemy pana wspominali. Nieprawdaż ojczusiu?

W jesieni, zwłaszcza w porze zbioru kukurudzy, Orlay przyjeżdżał kilka razy do Köllövaru, lecz w zimie ani razu nie zajrzał.

Jeżeli się bardzo stęsknił do Jędrusia, to kazał go sobie przywozić do swojej nowej siedziby. O tyle częściej jednak za to przydeptywał pięty komisarzowi rządowemu pułkownik Simon.

Pułkownikowi mianowicie przyszedł do głowy całkiem nowy, a nader efektowny pomysł. Pomysł ten zrodził się — ot tak, sam z siebie, gdy pewnego jesiennego popołudnia swoim zwyczajem dłuższy czas stał oparty o baryerę chlewnika i przeznaczonym już na ten cel kawałkiem żerdzi drapał porosłe szczeciną uszy swoich ulubieńców. Wtedy to właśnie nagła jasność powstała mu w myśli i doszedł do najgłębszego przekonania, iż palącą kwestyą komitatu jest urządzenie miejscowej wystawy gospodarczej.

Jakoż wystawę tę, którą faktycznie doprowadzono do skutku z nadchodzącą wiosną, i która burmistrzowi przyniosła tytuł radcy królewskiego, a z pół tuzina rozmaitych powołań obywatelom wielorakich stopni ordery, w gruncie rzeczy biorąc — urządzono głównie dla przedstawienia krajowi tucznych wieprzów pułkownika Simona. Sława kwiczących tych kolosów znaną i tak już była szeroko i daleko w kołach gospadarczych: ludzie wierzyli w nie i wspominali je często, — lecz tylko w taki sposób, w jakich mawiać zwykli o śladach błędnego ognia, których naocznie nikt nie przychwycił i z bliska nie zbadał.

Opasy pułkownika nie chciały dłużej wegetować pod korcem przy świetle łojówek. Domagały się one szerszej areny występu i stawienia włochatych swoich czół pod odkrytym horyzontem jasnego światła dziennego.

Simon, skoro mu tylko myśl zaświtała, zabrał się do dzieła ze zwykłą swoją energią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

u jednego z najgorliwszych działaczy jego, u niejakiego Puriszkiewicza. Rozmowa ta rzuca dużo światła na poglądy i cele „prawdziwych Rosyan" i z tego względu zasługuje na powtórzenie.

Puriszkiewicz oświadczył na wstępie, że związek jest stronnictwem najliczniejszem w Rosyi, liczy bowiem 3 miliony członków.

— Wydaje mi się to nieprawdopodobne — zauważył korespondent — bylibyście bowiem w takim razie zorganizowani lepiej, niż socyalni demokraci niemieccy, którzy się uważają za najsilniejsze stronnictwo na świecie. Czy wszyscy członkowie wasi są zapisywani?

— Każdy musi przysięgnąć, że gotów jest oddać życie za monarchę, prawosławie i narodowość rosyjską.

Na zapytanie, czy członkowie wnoszą jaką opłatę, oświadczył Puriszkiewicz, że w myśl ustawy powinni płacić 50 kop. rocznie, że jednak większość jest bardzo uboga i nawet 10 kop. płacić nie może.

— Posiadacie więc środki bardzo ograniczone? — pytał dalej dziennikarz. — Więc chyba wam rząd daje pieniądze?

— Ani kopiejki, przynajmniej bezpośrednio. Korzystamy tylko z moralnego poparcia rządu.

— Czy cieszyliście się niem od samego początku?

— Nie, Witte, ten... człowiek, który wiódł Rosyę do zguby, był stanowczo przeciwko nam. Było to zresztą zupełnie naturalne. On sługa żydowski. Goremykin nie rozumiał również, że my uratować możemy państwo. I dopiero za Stołypina zmieniły się stosunki. On zrozumiał, że bez nas nie poradzi.

— I daje wam pieniądze?

— Nie. Nam dają pieniądze bogaci arystokraci i inne osoby, ale dają bezimiennie. Nikt nie ma odwagi swego zdania wypowiedzieć. Mówię panu: w Rosyi najtrudniej być... Rosyaninem.

— Członkowie wasi po większej części urzędnicy?

— Przeciwnie. Rząd nasz tak zżydowiał, że wierni poddani stanowią mniejszość. Za nami stoi naród. O wiele mniej członków mamy w miastach, w których kapitalizm żydowski wszystko wytępił, ale za to włościanie pozostali jeszcze rosyjskimi ludźmi.

— A więc liczycie na zwycięstwo przy wyborach? Zasadniczo jesteście za samowładztwem?

— Naturalnie. Ale chcemy Dumy doradczej, takiej, jaka była w dawnej Rosyi. Monarcha winien być samowładny i rozstrzygać wszystko. My zaś musimy bronić go przed wrogami, podkopującymi Rosyę. Położenie Rosyi straszne, takie, jak w 1613 roku. Mamy jednak nadzieję, że tak, jak wtedy, Rosya wyjdzie cało.

— A któż to są owi wrogowie Rosyi?

— Żydzi.

— I cóż wy z nimi chcecie zrobić?

— Gdybym był Neronem, chciałbym, ażeby wszyscy mieli jedną głowę; ściąłbym ją z zachwytem.

— Ale tego zrobić nie można?

— Niestety; trochę ich za dużo. Pan mówi: pięć milionów. Nie, ich dwa razy więcej.

— Jeżeli po waszej stronie okaże się większość, cóż wtedy zrobicie?

— Odbierzemy im wszystkie prawa. Oni powinni być cudzoziemcami. Żydowi nie wolno będzie być ani oficerem, ani żołnierzem, ani urzędnikiem, ani lekarzem, ani aptekarzem, ani kupcem, ani rolnikiem. My uwolnić chcemy Rosyę od jarzma żydowskiego. I my jesteśmy szczerymi przyjaciółmi żydów: jesteśmy syoniści. Chcemy, ażeby wyemigrowali do jednego jakiegoś kraju.

— A pogromy!

— To nie nasza sprawka. Myśmy ludzcy chrześcijanie. Pogromy to objaw rozgoryczenia narodowego. One są nieuniknione, nawet niezbędne. I mogę pana zapewnić, że teraz, kiedy żydom dano nowe prawo, zaczęto dopuszczać ich na uniwersytety, wybuchną nowe pogromy. Gdyby to odemnie zależało, dałbym odrazu żydom wszystkie prawa. W miesiąc potem wybuchłaby straszna wojna domowa, po której na ziemi rosyjskiej nie ostałby się ani jeden żyd.

List do Redakcyi.

(Syoniści).

Listy do Redakcyi ja tak rozumiem, że na ich treść szanowna Redakcya nie całkiem się zgadza, o jej prawdziwości powątpiewa, a jednak ogłasza je z powodu ważności i doniosłości poruszonej materyi. I słusznie, absolutnej prawdy na świecie nie ma, tylko jedna objawiona, a reszta są prawdy względne stosownie do okoliczności. Tak proszę posłuchać, co rozumni i szczerze wyznający swe przekonania żydzi mówią o syonizmie. Zdaniem ich, syonizm niema żadnego związku ani z religią, ani z narodowością, jest to dążność do kosmopolityzmu, do wspólnego porozumienia się żydów na całym świecie za pomocą języka jednego dotąd rytualnego, hebrajskiego. Cel ten ogromnie zajął żydów w małych miasteczkach Galicyi, którzy nie umieją właściwie żadnego języka, a język hebrajski znają z modlitw codziennie odmawianych, lubo tych modlitw nie rozumieją, a bardzo im to pochlebia, że syoniści starają się, aby te modlitwy były dla nich zrozumiałe. W małych miasteczkach Galicyi wszystko co żyje. uczy się teraz pisać i mówić po hebrajsku; tom widział na własne oczy, że biedni tandeciarze posyłają dzieci do takich hebrajskich szkółek, płacąc za ich naukę 2 korony miesięcznie. Przyczem zauważyć muszę, że wykładowym językiem do objaśnienia czegoś nie zrozumiałego jest język polski i nauczyciel w szkołach tych doskonale mówi po polsku; unika nawet żargonu niemieckiego dotąd używanego. Że się syonizm opiera na rytualnej modlitwie, to jasno zrozumieć, bo innego lepszego wyjścia i zajęcia się językiem hebrajskim nie ma, a husyci nie wchodzą w drogę szerzeniu się języka religijnego, bo ich zdaniem, religia doznaje wskutek tego ochrony i poważania między tymi żydami, którzy dotąd byli zupełnie indyferentnymi w sprawach religijnych. Akademicy, lekarze, adwokaci stają się zagorzałymi syonistami na myśl, że szerzy się język kosmopolityczny, do czego dążył dawniej volapük, a teraz esperanto.

Odtąd, w pojęciu żydów, żadnego międzynarodowego języka już stwarzać nie potrzeba, bo jest gotowy, znany każdemu izraelicie od dzieciństwa z modlitw i rytuału. Młodzi synowie z rodzin zamożnych, dotąd nie zachowujących obrzędów swego wyznania, rzucili się do hebrajszczyzny, i znam akademików, których ojcowie inteligentni po hebrajsku czytać nie umieją, a synowie rozmawiają językiem hebrajskim doskonale i dla wprawy w tym języku czytają księgi żydowskie, lubo z ich treści szydzą, jako z rzeczy przestarzałych, jako z przesądów i uprzedzeń. Tak tedy syonizm jest właściwie konkretną formą kosmopolityzmu, którego zwolennikami byli zawsze żydzi, gdyż oni zawsze narodowość uważali za rzecz zupełnie podrzędną.

Prof. Świderski.

Rzym.

(Wrażenia z podróży do Włoch).

Przejeżdżamy przez kwieciste niwy Tuscyi. Noc zapada i czarnym płaszczem zasłania przed nami stare miasto Kwirytów. Przez chmury przebija się blady blask księżyca, przy którym wprawne oko dostrzega w dali zarysy miasta. Serce uderza silniej w przeczuciu nieznanych rzeczy. Droga z dworca kolejowego przy blasku latarni nocnych jest czarowną; bazyliki, fontanny, ruiny starych świątyń, wysmukłe obeliski wznoszą się jak widma na ciemnem tle nieba, a zbłąkane myśli wiążą się w łańcuch wspomnień.

Alea iacta est! — wołano tu niegdyś przy rozpoczęciu walki. Jesteśmy nareszcie w tym Rzymie, któryśmy z taką tęsknotą pragnęli widzieć. Czyż to doprawdy kopuła św. Piotra? Czy to rzeczywiście Kapitol? A te wody, to prawdziwy Tyber? Gmatwają się w wyobraźni obrazy rzeczywiste i urojone; zdaje się nam, że to wszystko marzenie senne.

Pierwsze odwiedziny robimy w Watykanie. Ze wszech stron spoglądają na nas godła papieskie: tiara i potężne klucze, jakby chciały wyrzec: *Noli me tangere!* W tych apartamentach, gdzie niegdyś hiszpański ród Borgia przemieszkiwał, urzęduje teraz młody hiszpański kardynał. Oglądamy piękne freski Perugina i Pinturicchia; na jednym uderza nas klasyczne oblicze Aleksandra VI. Przypominamy sobie starożytną historyę tego miejsca. Tu niegdyś Cezar urządzał tany dla swej siostry Lukrecyi; książę Biseglia, śmiertelnie raniony, padł u stóp swej młodocianej małżonki; tu odbywały się bachanalie w okresie *cinquecento* — a teraz?... Przy świetle lampki elektrycznej zapisuje sekretarz nazwiska proszących o audyencyę. Na mnie działa to wszystko, jak dekoracya teatralna.

W tem mieście, zbudowanem na siedmiu historycznych pagórkach, widzi się ciągle kontrast teraźniejszości i przeszłości, paradoksy historyczne, budzące umysł do refleksyi.

Pomiędzy Colosseum i Palatynem znajduje się podwójna framuga. W jednej połowie stał posąg *Roma aeterna*, zwrócony w kierunku pałaców Cezara, w drugiej zaś *Venus Felix*, patrząca na cyrk Flawijski. Posągowy charakter tej *Roma aeterna* jest symbolem charakteru Rzymu. Nic w niem słodko ujmującego, jak w Neapolu, rozkosznego, jak w dawnem Byzancyum, powaga niezmierna, wzywająca do pokornego milczenia i podziwu. Jak gruzy osobnych miast wznoszą się szczątki pałaców Augusta, Tyberyusza, Kaliguli, Nerona, Septymusa, Sewera i innych. Pycha Cezarów była bodźcem do budowania ich i ta sama pycha zmieniła je w ruiny. Domicyan, ostatni z Flawiuszów, kazał zburzyć pałace swych poprzedników, z prześlicznej, freskami ozdobionej willi Liwii, przyjaciółki Augusta, zrobiono piwnicę na wino, a jego własne wspaniałe stadyon uległo zniszczeniu ze strony barbarzyńskich Gotów. Gdzież jest ta bajeczna zwierciadlana sala, w której ponury, podejrzliwy władca, odbywając sądy, śledził każdą minę zgromadzonych, skąd pachołcy kata w czarnych strojach odprowadzali uczestników i rozkoszowali się ich drżeniem trwogi? Gdzie są te olbrzymie posągi Kastora i Polluksa, arcydzieła Fidyasza i Praksytelesa, między którymi Kaligula, na tronie siedząc, kazał sobie cześć boską oddawać?

Zdala, w Rzymie nowożytnym biją dzwony na Wielkanoc, a tu na gruzach starego forum błądzą cienie odległych czasów. Patrzę na mamertyńskie więzienie i przypominam sobie, że tu Jugurta, król Numidyi, a później Piotr św., okuci w kajdany, czekali na przybycie kata! Na miejscu nerońskiego stawu wznoszą się ruiny teatru Flawiuszów, gdzie dzikie bestye szarpały niewinne ofiary chrześcijańskie, gdzie gladyatorzy przed rozpoczęciem walki na śmierć zwracali się ku loży Cezarów i wołali! *„Ave Caesar, morituri te salutant!"* Obok amfiteatru stoi łuk tryumfalny Konstantyna, symbol minionej potęgi, panowania nad światem, a dalej łuk Tytusa, tego, co zburzeniem Jerozolimy zapisał się na karcie dziejowej,

Wyjeżdżamy z tego miasta ruin i zmierzamy na Via Latina i Via Appia w cieniu wysokich pinii i smutnych cyprysów koło ruin dawnego akwaduktu i term aż tam, gdzie masywne grobowce kryją popioły Rzymian starożytnych. Jest to punkt zetknięcia się starego Rzymu z nowym. Gdzie oko spojrzy, same fragmenty świątyń, szeregi kolumn; tu głowa Minerwy, tam posąg Fortuny. Nawet w katakombach chrześcijańskich natrafia się na symbole pogańskich bożków, zwłaszcza Amora i Psychy. Większe place zdobią obeliski egipskie lub łuki tryumfalne.

Po obejrzeniu ruin z czasów pogańskich i pierwszych wieków chrześcijaństwa, zwracamy się w nowoczesną dzielnicę miasta, tam, gdzie książęta i Papieże współzawodniczyli w tem, by stwarzać i gromadzić arcydzieła sztuki. Po nad wszystkie budowle sterczy kopuła św. Piotra, dzieło arcymistrza Michała Anioła. Widok wnętrza kaplicy sykstyńskiej wywarł na nas głębokie wrażenie, a bogactwa sztuki, nagromadzone w Watykanie oszołomiają umysł. Zaledwie się człowiek może zoryentować w tym labiryncie. Lśnią się ściany, wykładane jaspisem, porfirem, lapis lazuri, ozdobione freskami rąk najpierwszych mistrzów, a z marmurowych i spiżowych posągów tchnie duch geniuszów, którzy te arcydzieła potworzyli. Złożyli się na ten zastęp: San Sovino, Mino da Fiesole, Donatello, Polajnolo, Canova, nad wszystkimi zaś góruje tytaniczny Michał Anioł. Cóż może być wznioślejszego jak jego Mojżesz i potężniejszego jak jego Herkules?

Uroczo przemija Wielkanoc w tym świętym Rzymie. Słońce wysyła strumienie pogodnego światła. Na piazza di Spagna królestwo kwiatów święci bacchanalie w symfoniach barw. Niezliczone fontanny tryskają lśniącym strumieniem, zataczającym barwny łuk w powietrzu i spadającym z szumem po kaskadach.

Przez srebrzysty gaj oliwny wije się droga do willi Adryana. Sama willa rozsypała się w gruzy; tylko ślady jej odkrywa się z term, hal, teatrów, bibliotek, triklinii, ale znać też na nich ślady przepychu, z jakim je niegdyś wystawiono. Ogromne, rozłożyste pinie, cyprysy, aloesy i kaktusy ocieniają te ruiny. Za Adryana, lubującego się w filozofii i sztukach pięknych, gromadził się na tem miejscu kwiat ducha heleńskiego; — dziś samotność. Tylko martwe, kamienne oblicza spoglądają na gościa z pośród gruzów i fragmentów, ale oblicza klasyczne, odpowiadające tej rasie, która wówczas panowała nad światem.

Wypadki w Rosyi.

Łódź. Wybuchł tu strejk powszechny. Fabryki, szkoły i sklepy zamknięte. Dzienniki nie wyszły.

Łódź. Strejk wywołali socyaliści jako protest przeciwko temu, że wczoraj 5 ich przewódzców rozstrzelano na skutek wyroku sądu polowego. Wyprowadzono mianowicie ich za miasto i na szosie Konstantynowskiej przywiązano do drzew, na głowę nałożono worki i rozstrzelano, poczem zwłoki wrzucono do przygotowanego dołu i zasypano wapnem.

Strejk socyalistyczny trwać ma tylko jedną dobę, ale obawiać się można, że pociągnie za sobą rozmaite złe następstwa, gdyż wojsko jest strasznie rozirytowane i szuka tylko pretekstu, żeby rzucić się na żydów.

Dzisiaj sąd polowy rozpatruje znowu sprawę kilku socyalistów z partyi bojowej i prawdopodobnie skaże ich także na karę śmierci.

Helsingfors. Kongres partyi kadetów wczoraj wieczorem zamknięto. Na podstawie różnicy zdań, jaka się wyłoniła podczas obrad, można podzielić członków kongresu na trzy grupy: Pierwsza, lewica, składająca się z 35 członków, występowała za bezzwłocznem przeprowadzeniem biernego oporu. Grupa centrum, licząca 100 członków i stanowiąca większość, uznawała, że bierny opór i manifest wyborski są uzasadnione, jednak była zdania, że przeprowadzenie ich możliwem jest dopiero w dalekiej przyszłości. Trzecią grupę stanowiła prawica, która uważa manifest wyborski za błąd polityczny i nie uznaje jego zasad.

Te różnice zdań nie doprowadziły żadnego z członków do wystąpienia ze stronnictwa.

Ryga. Dwie młode kobiety zostawiły w wozie tramwajowym pakiet, który — jak się ukazało — zawierał dynamit i maszynę piekielną. Zdołano wczas zapobiedz wybuchowi.

Petersburg. Pisma zagraniczne doniosły, jakoby w Sebastopolu szerzyła się dezercya wśród marynarzy na tak wielką skalę, iż okręty nie mogą wyruszyć. Sztab marynarki ogłasza, że wiadomość ta jest nieuzasadnioną, wypadki dezercyi są nieliczne. Również pogłoska o uwięzieniu admirała Skrydłowa przez marynarzy jest nieprawdziwa.

Władykaukaz. Na pokładzie parowca „Hanna", zdążającego do Czifu, dziesięciu Chińczyków, którzy wsiedli na okręt i podawali się za robotników chińskich, napadło na kapitana i oficerów, a związawszy ich, obrabowali podróżnych, poczem ze zdobyczą 7000 rubli umknęli na szalupie. Jednego ze sprawców rabunku schwytano.

Londyn. Angielska deputacya, która wyjechać miała do Petersburga celem wręczenia adresu b. prezydentowi dumy Muromcewowi, uchwaliła po dojrzałej rozwadze zasięgnąć zdania angielsko-rosyjskiego komitetu w Petersburgu. Decyzya zapaść ma dziś. Sądzą, że podróż deputacyi nie przyjdzie do skutku.

Warszawa. O zamordowaniu Jana Gadomskiego, redaktora *Gazety Polskiej*, przynoszą dzienniki następujące szczegóły: P. Gadomski mieszkał przy ulicy Widok l. 5, na drugiem piętrze, w domu teścia swego, mecenasa Feliksa Dębskiego, który zajmuje mieszkanie parterowe. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem do drzwi kuchennych mieszkania mecenasa zapukali jacyś ludzie. Znajdujący się w kuchni służący drzwi ostrożnie odemknął, nie spuszczając jednak łańcucha. Dwaj mężczyźni, których ujrzał, wydali mu się podejrzanymi, pośpiesznie więc drzwi szarpnął ku sobie, aby je zamknąć. W tejże chwili nieznajomi wepchnęli między drzwi drąg żelazny, uniemożliwiając zamknięcie. Jednocześnie jeden z mężczyzn uchwycił łańcuch w nożyce i rozciął go, a wtedy do kuchni błyskawicznie wtargnęli dwaj bandyci z rewolwerami w dłoniach. Lufy rewolwerów przytknęli do skroni oniemiałego z przerażenia służącego, nakazując milczenie, poczem ruszyli dalej w kierunku drzwi frontowych. W pokoju na lewo siedział dependent mecenasa p. Zieliński. Ujrzawszy bandytów, p. Zieliński krzyknął. Wówczas jeden z nich strzelił, lecz chybił, p. Zieliński bowiem instynktownie pochylił głowę. Kula przebiła szybę i wyleciała na ulicę.

Bandyci poszli dalej, otworzyli drzwi frontowe oczekującym na nich na głównych schodach dwom towarzyszom, poczem wszyscy udali się do gabinetu mecenasa Dębskiego.

Właśnie w tej chwili sędziwy mecenas czytał jeden z wieczornych dzienników, gdy nagle nad głową swoją spostrzegł skierowaną ku sobie lufę rewolweru, oraz obecność trzech bandytów uzbrojonych, którzy zażądali pieniędzy. Adwokat Dębski zaczął z nimi pertraktować dla zyskania na czasie.

Tymczasem strzał, dany przez bandytów do p. Zielińskiego, zaalarmował znajdującą się na schodach przy kuchni służącą, która natychmiast domyśliła się napadu bandytów, i nie wracając do kuchni, pobiegła na górę do państwa Gadomskich, donosząc im, że bandyci napadli na „starszego pana". Na wiadomość o tem p. Gadomski, wziąwszy rewolwer, pobiegł na dół i zadzwonił do mieszkania teścia. Drzwi otworzył jeden z bandytów.

P. Gadomski, podejrzywając, że otwierający jest jednym ze zbrodniarzy, dał doń 2 strzały z rewolweru. Bandyta zatrzasnął drzwi do mieszkania, a równocześnie z sieni w kierunku redaktora posypał się szereg strzałów. Ugodzony kulą w piersi, p. Gadomski padł na ziemię. Bandyci, bojąc się zasadzki, uciekli przez kuchenne wyjście. Tymczasem rannego redaktora wniesiono przy pomocy żony i stróża do mieszkania adwokata Dębskiego, gdzie też rychło przybyło wezwane pogotowie ratunkowe.

Lekarze odbyli natychmiastowe konsylium. Operacyi wyjęcia kuli, która przebiła płuca i utkwiła w okolicach ramienia, zaniechano wobec groźnego stanu, który nie rokował nadziei. Jakoż o godzinie 3-ciej minut 50 nad ranem, redaktor Gadomski zakończył życie.

KRONIKA.

Lwów 12 października.

Inauguracya roku szkolnego na tutejszym uniwersytecie odbyła się wczoraj ze zwykłą okazałością. Po solennem nabożeństwie w kościele akademickim św. Mikołaja, w którem wziął udział Senat akademicki, grono profesorskie, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, oraz liczny zastęp młodzieży, udali się wszyscy do auli uniwersyteckiej, gdzie do zgromadzonych przemówił rektor dr. Gryziecki. W sprawozdaniu ze zdarzeń ubiegłego roku szkolnego podniósł on z żalem ubytek dwóch zasłużonych dla nauki polskiej mężów: prof. Tadeusza Wojciechowskiego i prof. Benedykta Dybowskiego, którzy z powodu podeszłego wieku przeszli w stan spoczynku; oraz trzech, których śmierć wyrwała z grona nauczycielskiego, mianowicie: prof. Kaliny, Pilata i Szachowskiego. Ogółem po obsadzeniu wakujących obecnie katedr, będzie personal nauczycielski Uniwersytetu liczył przeszło 80 profesorów i przeszło 50 docentów prywatnych, adjunktów i innych nauczycieli, czyli ogółem przeszło 130 sił nauczycielskich, podczas kiedy jeszcze w roku 1890 było wszystkich razem zaledwie 60. Ale temu wzrostowi liczby nauczycieli odpowiada też i wzrost liczby słuchaczów, która od wspomnianego roku 1890 potroiła się. W ostatniem półroczu zimowem było ich przeszło 3200, a w obecnem półroczu będzie ich prawdopodobnie jeszcze więcej. Wspomniawszy o konieczności wzniesienia nowego gmachu uniwersyteckiego, tudzież o nowych stypendyach dla akademików, jakie wkrótce wejdą w życie, przeszedł rektor Gryziecki do bardzo niemiłego zajścia między młodzieżą polską a ruską, jakie się przytrafiło w roku ubiegłym.

„Sprawozdanie moje — mówił dr. Gryziecki — nie byłoby dokładnem, gdybym milczeniem pominął fakt, który boleśnie dotknął naszą *Almam matrem*; smutny fakt gwałtownego zaburzenia spokoju uniwersyteckiego przez część ruskiej młodzieży akademickiej w marcu br. Przykre owe zajścia, których widownią był niestety gmach uniwersytecki, wynikły, jak sądzę, z braku dokładnej znajomości obowiązujących przepisów, według których władze akademickie lwowskiego Uniwersytetu mają przy ustnem stykaniu się ze słuchaczami w sprawach uniwersyteckich posługiwać się polskim językiem jako urzędowym. Senat akademicki wobec owego nielegalnego, powadze Uniwersytetu ubliżającego zachowania się części ruskiej młodzieży akademickiej postąpił sobie z niezwykłą łagodnością, głównie dlatego, że w ostatnich smutnych zajściach upatrywał przeważnie skutek mylnych jakichś pouczań i systematycznego podburzania młodzieży akademickiej przez żywioły, nie do niej należące. Lecz łagodność ta ma swoje granice; nie może ona posuwać się dalej, niż pozwala na to obowiązek. Na Wszechnicy musi panować spokój, gdyż bez niego skuteczna praca naukowa jest niemożliwa. Kto zaś nie dąży szczerze do pracy naukowej, a nadto innym jeszcze ją utrudnia, zakłócając swem postępowaniem niezbędny spokój, ten, czy on jest Polakiem, czy Rusinem, lub synem innego jakiego narodu, nie zasługuje na miano obywatela akademickiego, a energiczne wystąpienie przeciw takiemu burzycielowi porządku jest obowiązkiem Senatu akademickiego. Spodziewam się, że słuchacze naszego Uniwersytetu zechcą władzom akademickim oszczędzić przykrej konieczności takiego wkraczania, zwłaszcza, że władze te zasługują także na zaufanie młodzieży ruskiej. Wszak nasi profesorowie Polacy zawsze także dla tej młodzieży żywili przyjazne uczucia. Chociaż przez długie lata dość często stykałem się z młodzieżą ruską, nigdy nie słyszałem skargi, żeby który z naszych profesorów czy to przy egzaminie, czy też przy innej sposobności wyrządził krzywdę któremu z akademików ruskich. Przeciwnie, jestem tego przekonania, że profesorowie nasi wszystkich swych uczniów — Polaków i Rusinów — zawsze z jednakową traktowali sprawiedliwością. Za takie postępowanie naszych władz i profesorów powinna młodzież ruska odpłacać się przynajmniej sumiennem przestrzeganiem przepisów, obowiązujących w jedynym dziś Uniwersytecie, z którego katedr rozbrzmiewa także mowa ruska. Niech też ruska młodzież akademicka będzie o tem przekonana, że polscy profesorowie naszego Uniwersytetu sprzyjają dążeniom jej do rozwoju kulturalnego i jej postępom w tych usiłowaniach, lecz niechaj ta młodzież pamięta zarazem o tem, że do celów godziwych nie dąży się drogą bezprawnych gwałtów, które raczej szkodzą, niż pomagają. Zwracając się zaś do młodzieży polskiej wyrażam przekonanie, że jak dotychczas, także w przyszłości zachowywać się będzie poważnie i spokojnie, a może być spokojną, ponieważ władze akademickie zawsze stać będą na straży godności i praw naszego Uniwersytetu. Mam niepłonną nadzieję, że w świątyni nauki, w przybytku pracy naukowej zapanuje znowu harmonia, a daj Boże, byśmy w roku akademickim, który właśnie rozpoczynamy, wespół pracowali nad zdobywaniem wielkiego dobra, jakiem dla wszystkich narodów jest prawdziwa, gruntowna, wiedza".

Uroczystość inauguracyjną zakończył wykład prof. dra Halbana o korzyściach — jakie nauce przynosi prawoznawstwo porównawcze.

Dr. Eugeniusz Oleśnicki donosi nam, że mylną jest wiadomość, podana przez niektóre pisma ruskie, że on się przenosi do Stanisławowa. Przeciwnie, pozostaje on nadal w Stryju.

Konkursa rozpisują: Urząd gminny w Chorostkowie na posadę lekarza miejskiego, z roczną płacą 1.000 K. Podania do końca grudnia. — Wydział powiatowy w Rawie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Niemirowie, z płacą roczną 1.000 K i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 K. Podania do 10 listopada.

Z teatru. Jutro, w sobotę — na przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej — powtórzoną będzie znakomita komedya Moliera „Chory z urojenia" z p. Fiszerem. Pani Irena Trapszo wystąpi w poniedziałek w pięknej baśni Hauptmanna: „A Pippa tańczy".

Zjazd „Poalej-syonistów" rozpoczął swoje obrady we Lwowie w sali Jad Charuzim przy ul. Bernsteina. Dodatek *poalej*, który ten odłam syonistów przybrał do swojej nazwy, znaczy po polsku „czynny udział biorący". Pełna więc nazwa tej partyi znaczy po polsku mniej więcej „czynni syoniści". Odbywające się właśnie obrady ich zjazdu toczą się prawie wyłącznie w żargonie, a uczestniczą w nich przeważnie bardzo młodzi robotnicy i również bardzo młodzi handlowcy żydowscy. Sala Jad Charuzim udekorowana jest czerwonemi flagami i portretami: syonisty Herzla, socyalistów Marxa i Lassala, oraz rewolucyonisty Daszewskiego. Na wielkiej tablicy widnieje napis: „Poale-syonizm dąży do niepodległości żydów w Palestynie". Na zjazd przybyło przeszło stu delegatów z Galicyi, Bukowiny, Wiednia, Pragi, a także z Rosyi. Po mowach powitalnych złożył sprawozdanie imieniem ustępującego zarządu dr. Margulies. Według niego ruch poalej-syonistyczny zrobił w ostatnim roku ogromne postępy, mimo, że działał wśród ciągłych przeszkód. Przedewszystkiem ruch ten objął szerokie kręgi proletaryatu żydowskiego w Rosyi, w Anglii i w Ameryce, a naczelny komitet egzekucyjny wydał mnóstwo broszur agitacyjnych, głównie w sprawie praw narodowych żydów, oraz w sprawie reformy wyborczej; zorganizował wiele strejków fachowych i redagował tygodnik *Der Jüdische Arbeiter* i miesięcznik dla młodocianych członków swej partyi: *Jüdische Arbeiter Jugend*. Po wygłoszeniu kilku referatów i dyskusyi nad niemi uchwalono następujące rezolucye: 1) Zjazd wyraża najżywszą sympatyę dla rewolucyi rosyjskiej i dla walczącego proletaryatu wszystkich narodów i wzywa przedewszystkiem Poalej-Syonistyczną samoobronę, by dalej walczyła w obronie zagrożonych przez inicyowane przez rząd rosyjski pogromy żydów. 2) Zjazd wzywa wszystkich zorganizowanych Poalej-Syonistów by zbierali składki na ofiary pogromu i samoobronę.

Dziś odbywają się w dalszym ciągu obrady.

Nowa fundacya. Spadkobiercy b. p. Józefa Noego Loewenherza, właściciela młyna parowego w Brodach, J. i D. Loewenherzowie, z Loewenherzów Słomnicka i M. z Loewenherzów Blumenfeldowa utworzyli fundacyę nazwiska zmarłego, przeznaczoną na stypendya dla uczniów wyzn. mojż. wszelkich szkół państw. średnich i wyższych we Lwowie z pierwszeństwem dla tych kompetentów, którzy są krewnymi b. p. Józefa Noego Loewenherza. Kapitał zakładowy fundacyi wynosi 20.000 K., którego odsetki rozdzielone będą corocznie na dwa stypendya po 400 K. Bliższych informacyi w sprawie tej fundacyi udziela ustnie Zbór izraelicki we Lwowie i kancelarya adwokata krajowego dra Brunona Blumenfelda we Lwowie.

Ucieczka bankruta. Z Krakowa donoszą, że niejaki Schwarz, właściciel handlu towarów bławatnych „pod Kościuszką" przy ul. Mikołajskiej, uciekł z Krakowa, zostawiwszy ogromne zobowiązania względem kilku fabryk i zaciągnąwszy przed ucieczką jeszcze znaczną pożyczkę.

Pod zarzutem szpiegostwa zaaresztowała żandarmerya w Prądniku Czerwonym pod Krakowem niejakiego Bronisława Dyrcza, karanego już raz za szpiegostwo półtorarocznem ciężkiem więzieniem.

Wieczór rozmaitości urządza w niedzielę w sali własnego gmachu przy ul. Zimorowicza l. 8 Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Program obfity i urozmaicony. Oprócz śpiewów solowych i chóralnych, monologów humorystycznych, koncertu kapeli 15 pp. itd., odegrana będzie przez amatorów doskonała jednoaktowa komedya Labiche'a pt. „Zaślubiny z przeszkodami". Produkcye rozpoczną się o godzinie 7-mej wieczorem.

Polacy w Brazylii. W jednym z ostatnich numerów *Gazety polskiej w Brazylii*, wychodzącej w Kurytybie pod redakcyą p. Leona Bieleckiego, znajdujemy bardzo zajmujące szczegóły o działalności ekonomicznej rodaków naszych w Brazylii. Między innemi czytamy tam:

Po przybyciu do Brazylii, Polacy, rzuceni w lasy takie, jak na Lucenie, Rio Claro, Antonio Olinto Prudentopolis itd., nie mieli czasu myśleć o postępie, bo im głód zagrażał, a troska o chleb dla rodziny zmuszała naprzód myśleć o „jutrze". W tych olbrzymich puszczach leśnych, które nieprzywykłych tylko trwogą napełniać mogły, — przykładów naśladowania godnych nie było. Całkiem też słusznie wzięto się do siewu: żyta, tatarki, prosa itd., słowem do znanych prac. Po latach kilku, gdy się przekonano, że głód nie zagraża, ten i ów zaczął się w gospodarce rozglądać i rozważać, czego następstwem było zarzucenie siewu prosa i znaczne zmniejszenie siewu hreczki. Wzięto się natomiast do uprawy kukurudzy, batatów (kartofle słodkie) i fiżonu (fasola brazylijska). Był to już postęp wyraźny. Batatów bowiem i fiżonu w kraju nikt nie znał, a kukurudzę mało kto. Trudniej szło z mandjoką, ale i na nią przyszedł czas właściwy. Dziś mandjoki nie uprawiają li tylko gospodarze, którzy mają po temu bardzo słuszne powody. Tak, czy owak, mandjoka do rzadkości nie należy i wielu kolonistów farynę (mąkę mandjokową) wyrabia. W niektórych okolicach uprawa mandjoki i wyrób faryny należą do interesów bardzo korzystnych. W zachęcaniu do uprawy tej rośliny niemałą zasługę mają pp. Fr. Schmit i Józef Grembecki, z których ostatni był inicyatorem budowy pierwszego w Paranie młyna polskiego do przeróbki mandjoki — w Mateuszu. W tym czasie też próbowano uprawy lnu, który w niektórych okolicach się nie udał, ale na Rio Claro, szczególnie zaś na Prudentopolis, tkactwo lniane rozwija się stale. Uprawy siana, owsa i jęczmienia, który częściowo przerabiano na kaszę, zaniechano, gdyż nie mają zbytu. Pszenicy próbowano szeroko i wielokrotnie, lecz tylko raz zbiory były ładne. Wreszcie wzięto się do wina.

Niema dziś chyba ani jednej kolonii, gdzieby choć kilku gospodarzy winnic własnych nie posiadało. Prawda, jest to jeszcze kropla wobec tego, co być może i powinno, sądząc jednak z olbrzymiej ilości zamówień na winorośl, po którą się do redakcyi naszej zwrócono, możemy śmiało twierdzić, że postęp w tym kierunku jest w rozpędzie i że nie prędko ustanie. I dobrze, gdyż szlachetna ta roślina jest łatwa do uprawy, wydaje olbrzymie plony i przez to należy do najkorzystniejszych dla gospodarza.

W wyrobie wina niektórzy z naszych wysunęli się daleko naprzód i nawet służą w tym kierunku za wzór dla Włochów, których dawniej uważano za niezrównanych pod tym względem. Polacy nie mają jeszcze wprawy, ale za to większą niż inni staranność; z produktem obchodzą się czysto, wina nie fałszują i stąd wino wyprodukowane przez polskich gospodarzy jest poszukiwane i mimo ceny wyższej, chętnych znajduje nabywców. Ze znanych nam osobiście gospodarzy zasługują na wyróżnienie, pp. Jakób Sandecki i Wojciech Soczek na Tomas Koelio, którzy niezadowoleni z tego, co widzieli u swych nauczycieli —Włochów, zrobili tłocznię własnego pomysłu. Jest to skrzynia, przypominająca kosz w młynie, tylko formy podłużnej, do tej skrzyni rzucają jagody, które wpadają pomiędzy znajdujące się u dołu dwa zębate z twardego drzewa walce, długości równej szerokości skrzyni. Walce wprawia się w ruch za pomocą korby. Cała ta maszynka do wytłaczania wina odznacza się prostotą praktycznością, daje się łatwo utrzymać w czystości i wygniata bez trudu 80 arrób (1 arroba—36$^1/_3$ funta) dziennie, kiedy Włosi i połowy tej ilości nie przerabiają, to też oglądając ją, kręcą głowami z podziwem i uznaniem dla sprytu swych niedawnych uczniów.

Tegoroczne wino gospodarza Sandeckiego było dobre, ale nim się dostatecznie odstało, już je sprzedano. Wino, wyprodukowane przez gospodarza Leona Bugalskiego w Abranszes, jest bez zarzutu, wprost doskonałe. A takiego wina, jakie spotkaliśmy u kolonisty naszego Wistuby na Prado, nie spotkaliśmy nigdy u nikogo, oprócz Francuza Poplade'a, który za swój produkt otrzymał rządową nagrodę. Kolonista Kamrowski założył winnicę odrazu z tysiąca krzewów.

Japończyk na uniwersytecie lwowskim. Od kilku dni bawi w naszem mieście starszy le-

karz armii japońskiej, dr. Tomita. Po ukończeniu studyów medycznych w Tokio wstąpił do służby w ojczystej armii, a obecnie, już jako wysoki dygnitarz, uzupełnia swoje studya na klinikach europejskich. Do Lwowa przyjechał z Wiednia. Zabawi tu kilka miesięcy i będzie studyował na klinice chirurgicznej pod okiem dra Rydygiera. Dr. Tomita był na wczorajszej uroczystości inauguracyjnej na uniwersytecie. Jest to człowiek młody stosunkowo, o rysach twarzy, cerze i oczach typowo japońskich. Włada biegle językiem niemieckim.

Koniec zasobów żelaza. Geologowie twierdzą, że jeżeli dalej będzie żelazo wydobywane z ziemi w tym stosunku w jakim jest dotąd, to około roku 1970 zabraknie go zupełnie; wszystkie znane pokłady wyczerpią się już wtedy i żelazo stanie się tak drogiem jak dziś złoto. Przestrasza głównie geologów ta okoliczność, że teraźniejszy rozwój przemysłu zużywa taką masę żelaza, iż wydobywanie go z kopalń przybiera coraz większe rozmiary. I tak naprzykład w dekadzie od r. 1890 do 1900 wydobywano rocznie z kopalń 56,256.000 ton żelaza. (Tona równa się 1016 kilogramom). W dekadzie zaś od 1900 do 1910 przeciętna roczna produkcya żelaza wynosić będzie 107,000.000. Więc przeszło dwa razy tyle, co w poprzedniej dekadzie.

W Paryżu odbyła się teraz wystawa dzieł Jana Styki i jego syna Tadeusza; dzienniki francuskie z ogromnym zachwytem piszą o tej wystawie; podnoszą głównie w obrazach Jana Styki wielką prostotę i prawdę, także wielostronność talentu; cokolwiek p. Styka maluje, obraz religijny czy historyczny, czy też portret, jest to zawsze dzieło artystyczne skończone. Równie zachwyt budzą obrazy Tadeusza Styki, który ma już być prawdziwym mistrzem, mimo, że ma dopiero lat szesnaście. Szczególnie piękne mają być jego portrety.

Temperatura dnia 10 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +1, we Lwowie +2, w Tarnopolu +2, w Czerniowcach +1, w Wiedniu +3, w Salcburgu +8, w Gracu +6, w Pradze +3, w Tryeście +14, w Abbazyi +14, w Ragusie +17, w Budapeszcie +6, w Berlinie +5, w Hamburgu +6, w Monachium +5, w Zurychu +10, w Genewie +9, w Lugano +15, w Anglii +11, w Paryżu +15, w Biarritz +16, w Nizzy +15, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +13, w Rzymie +15, w Neapolu +19, w Palermo +20, w Madrycie +13, w Sztokholmie +7, w Petersburgu +7, w Wilnie +2, w Warszawie +2, w Moskwie +2, w Kijowie +1, w Odessie +9, w Serajewie +5, w Belgradzie +2, w Bukareszcie +2, w Sofii +5, w Konstantynopolu +16, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda na Węgrzech nad morzem Adryatyckiem, w Czechach i w zachodniej Galicyi; zresztą zachmurzenie.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 6 R. w poł. + 8 R. Bar. 769. Spada. Śliczna pogoda.

Przeprosił.
Matka: Kaziu! Jak mogłeś cioci powiedzieć, że jest głupią. Zaraz mi przeproś!
Kazio (do cioci): „Ja... ja... ciociu przepraszam, że ciocia jest głupia!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Ach to Zakopane". — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Chory z urojenia," kom. w 3 a. Moliéra, wieczorem „Carmen", opera Bizeta. — W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami," wieczorem „Lalka". — W poniedziałek „A Pippa tańczy!" baśń huty szklanej G. Hauptmanna.—We wtorek „Lalka", operetka E. Audran'a, z p. Kliszewską w roli tytułowej. — We środę po raz pierwszy (wznowienie) „Dziewica Orleańska," tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.—We czwartek „Werther," opera w 4 a. Masseneta. — W piątek „Dziewica Orleańska," tragedya Schillera.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Loulou," krot. w 3 a. M. Soulié i H. de Goesse (nowość). — W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 października. Olbrzymi program nowości. Granto and Maud, sensacyjni tancerze na drucie. — The Namruys. olbrzymie organy bambusowe. — Querida & Tich, jako „Żywy bioskop". — „Wyspa Tulipaton," operetka Offenbacha. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

*** Nowe książki.** W księgarniach ukazały się następujące nowe książki:

Adam Mickiewicz. „La tribune des peuples". Paryż. Ernest Flammarion. Kraków. Gebethner i Spółka. 1907. Str. 414.

Zofia Rygier-Nałkowska. „Książę". Powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolfa. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1907. Str. 298.

Stanisław Przybyszewski. „Śnieg". Dramat w 4 aktach. Wydanie drugie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. Gebethner i Spółka. 1907. Str. 130.

„Świata" numer 40 zawiera na czele kolorową reprodukcyę obrazu J. Chełmińskiego „Generał Dąbrowski", oraz następujące prace: „Psalmy przyszłości" przez St. Kossowskiego z portretem Zyg. Krasińskiego przez Ary Scheffera, „Bol. Jezioranski" (sylwetka artysty) z 5 ilustr., „Zaszumi las" Zapolskiej (ciąg dalszy), „Niedoszłe powstanie polskie w r. 1877" przez A. Chołoniewskiego z portretem ks. Adama Sapiehy (ciąg dalszy). „Z literatury francuskiej", „Noc w Wiszramwanie", wiersz L. Rygiera. „Polak-poeta grecki" z portretem. „Armia wielojęzyczna" (po ostatnich manewrach austryackich) z 3 ilustr. „Życie literackie we Francyi" przez Jana Lorentowicza. „Irysy" bajka przez Wł. Renarda, „Wieliczka" z 4 ilustr. „Do sąsiada" (z epoki strejków rolnych), „Feljeton warszawski", oraz cały szereg ilustracyj z chwili bieżącej i drobnych ilustrowanych artykułów, jak „W walce z maryawitami" z 3 ilustr. „Zjazd socyalistów niemieckich w Manheimie z 3 ilustr. „Powstanie na Kubie" z 1 ilustr. „Dwieście [illegible] z 3 ilustr., „Grób Sary Bernhard", „Z życia Warszawy" z 9 ilustr. „Dziennikarze polscy na wygnaniu" z 3 ilustr. „Dramat w Aleksandryni" z 1 ilustr. i t. d. Oddział Świata na Galicyę znajduje się w Krakowie przy ul. Zybilikiewicza 1. Prenumerata kwartalna 6 koron.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 października.

(Z). Podwyższenie stopy procentowej w Niemczech na 6% nie zdziwiło nikogo i nie wywarło też na tendencyę targu żadnego wpływu. Że musi ono nastąpić, o tem wiedziano już od tygodnia. Bilans bowiem niemieckiego banku państwowego, zamknięty z końcem września b. r., zawierał cyfry, uprawniające już wtedy do podwyższenia stopy eskontu na 6%. — Portfel wekslowy banku wzrósł bowiem do niebywałej jeszcze nigdy wysokości 1.396 milionów marek, a opodatkowanych not było w obiegu za 509 milionów marek. Mimo to postanowił zarząd banku zaczekać jeszcze jeden tydzień, w nadziei, że może w tym czasie stosunki przecie poprawią się trochę. Nadzieja ta spełniła się jednak tylko w bardzo drobniutkiej cząstce, gdyż portfel wekslowy zmniejszył się wszystkiego o 83 miliony, a suma opodatkowanych not, znajdujących się w obiegu, wynosi wciąż jeszcze z górą 400 milionów marek. Wobec tego uznał zarząd banku za właściwe nie zwlekać dłużej i zadekretował stopę 6%.

Jest to dla tej części państwa niemieckiego, która potrzebuje kredytu, ciężar bardzo dotkliwy, urzędowa bowiem stopa 6% obowiązuje tylko dla uprzywilejowanych firm, posiadających kredyt w banku państwowym, osoby zaś, które zaspokajać muszą swe potrzeby kredytowe w innych bankach, muszą płacić przynajmniej 7%.

W ciągu 31-letniego istnienia niemieckiego banku państwowego miał on tylko dwa razy 6-procentową stopę, a mianowicie pierwszy raz w roku 1899, a drugi raz w grudniu roku ubiegłego. W roku 1899 musiał zarząd tego banku pójść nawet jeszcze dalej i na pewien czas zaprowadzić 7% stopę, a obawiają się, że i w tym roku zajść może ta konieczność.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 10-ego października. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·60—7·80, pszenica na termina 7·40—7·60, żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na termina 5·40—5·60, owies obroczny gotowy 6·70—6·90, owies obroczny na termina 6·20—6·40, jęczmień pastewny 5·50—5·75, jęczmień browarniany 6·50—7·00, groch pastewny 6·00—6·40, groch do gotowania 8·00—9·00, wyka 5·40—5·70, bobik 5·50—5·70, koniczyna czerwona 50·00—60·00, koniczyna biała 30·00—45·00, koniczyna szwedzka 50·00—65·00, tymotka 20·00—24·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 36·50—36·75, ekskontyngentowany 18·75—19·00.

Z powodu robót jesiennych w polu, ruch zupełnie ograniczony, a targi o minimalnym dowozie; to też owies z dostawą natychmiast znajduje łatwy zbyt po niezwykle wysokiej cenie. Żyto bez popytu, pszenica zaś gotowa wykazuje małą zwyżkę cen.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze popołudniowe).

Kraków Jutro rozpoczyna się tu zjazd urzędników podatkowych z całej Galicyi i potrwa dwa dni. Strona towarzyska zjazdu obejmuje zwiedzanie miasta i wspólny obiad, oraz wycieczkę do parku Jordana.

Komisya dla przełożenia koryta Rudawy i ochrony Krakowa przed powodzią prowadzi dalej swe prace. W poniedziałek rozpoczyna się w Podgórzu nowa komisya z delegatami Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia ochronnych wałów Wisły poniżej Krakowa.

Wiedeń. Komisya prawnicza uchwaliła już po referacie posła Giżowskiego ustawę o konwersyi pretensyi hipotecznych (Konvertierung von Hypothekarforderungen) i projekt ustawy o ulgach należytościowych dla tej konwersyi.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przedłożyli prezes gabinetu i minister finansów budżet, wykazujący wydatki w kwocie 1.134,000.000 koron — o 48 milionów więcej aniżeli w roku ubiegłym.

Warszawa. W kołach rządowych w Petersburgu postanowiono udzielić Litwinom poparcia w walce o samoistność w stosunku do Polaków. Zaprojektowano rozpowszechnienie tanich pism litewskich, utworzenie w zadecydowanym już *de facto* uniwersytecie wileńskim katedry litewskiej, zamianowanie Litwina biskupem w Wilnie itd.

Warszawa. W Wilnie wykryto całą organizacyę rewolucyjną wojskową. Aresztowano 23 osoby, w tem jednego oficera i dwóch szeregowców.

Łódź. Wczoraj popołudniu były zamknięte wszystkie cukiernie, restauracye i sklepy. Tramwaje nie kursowały. Dzienniki nie wyszły. Ogłoszono strejk powszechny w Zgierzu i Pabianicach. Policya i wojsko dokonały w nocy licznych rewizyi i aresztowań.

Petersburg. Z okazyi kongresu kadetów w Helsingforsie, pisze *Rossia:* Po tem co mówiono i uchwalono na tym kongresie, nikt nie może zarzucić rządowi, że przez zakaz odbycia kongresu stanął w sprzeczności z przyrzeczeniem nieograniczania wolności.

Londyn. Deputacya, która zamierzała udać się do Petersburga celem wręczenia adresu byłemu prezydentowi Dumy, uchwaliła wczoraj wieczorem uprosić angielsko-rosyjski komitet w Petersburgu, aby zaniechał wszelkich demonstracyi i wręczył adres bez szczególnych formalności.

Londyn. Podsekretarz stanu Churchill oświadczył w mowie, wygłoszonej w Gladstone, że byłoby niedorzecznem przypuszczać, iż przyjaźń angielsko-francuska jest groźbą dla Niemiec. Stosunki między rządem a partyą robotniczą są dobre, tylko mała część tej partyi jest wrogą rządowi, co jest rzeczą prawie niezrozumiałą. Losy liberalizmu i partyi robotniczej są z sobą związane, a w razie upadku rządu liberalnego powstałyby także odpowiednie luki w partyi robotniczej.

Rada państwa.

Wiedeń. W izbie poselskiej po odczytaniu interpelacyi i wniosków, przewodniczący oświadczył, że zarządzi głosowanie nad meritum wniosku Kittla i tow. w sprawie zniżenia podatku od cukru. Nagłość tego wniosku uchwalono jak wiadomo na poprzedniem posiedzeniu. W sprawie tej zabiera jeszcze raz głos minister skarbu Korytowski i powołując się na swe wywody na ostatniem posiedzeniu Izby, wyraża ponownie zdanie, iż odpowiedniem byłoby przekazać wniosek Kittla komisyi. W komisyi minister gotów jest udzielić jeszcze bliższych wyjaśnień w sprawie zniżenia podatku od cukru.

Dawid Abrahamowicz oświadcza, że sprawa ta jest nadzwyczaj ważna i tak ze względu natury finansowej, jak ze względu na stosunek do Węgier, wymaga dokładnego zbadania; mówca jest za przekazaniem wniosku komisyi budżetowej z poleceniem jak najszybszego złożenia sprawozdania.

Wniosek przyjęto potrzebną większością ²/₃ głosów.

Zabrał głos minister skarbu Korytowski, przedłożył budżet na rok 1907 i wygłosił *exposé* finansowe.

Budżet na rok 1907.

Z porównania budżetu państwa na rok 1907 z budżetem roku bieżącego widzimy następujące różnice: Rozdział, zawierający koszta utrzymania dworu, preliminowany jest w tej samej wysokości, a tylko na Cislitawię przypada wydatek wyższy o drobną kwotę 875 kor. Rozdział „Rada państwa" mniejszy jest o 25.733 kor., a to głównie z powodu mniejszych dyet i kosztów podróży, niż w roku bieżącym, dla członków delegacyi, które w roku przyszłym obradować będą w Wiedniu. „Trybunał państwa" wykazuje wydatki tylko o 800 kor. większe. Pierwszy paragraf rozdziału 5 „Rada ministrów" zawiera żądanie o 358.460 koron wyższe, jak w r. bież., a to z powodu wydatków na trzecie ministeryum bez teki, awans kilku wysokich urzędników ministeryalnych i objęcie na rachunek państwa filii Biura korespondencyjnego w Pradze, Gracu i Bernie mor. Paragraf 2 tegoż rozdziału „Trybunał administracyjny" zawiera wydatek wyższy o 28.407 kor. z powodu systemizowania kilku posad i podwyższenia kredytu na pauszale urzędowe.

W rozdziale „Udział w pokryciu wydatków wspólnych" preliminowano tę samą sumę, którą na rok 1906 oznaczono w najwyższem rozporządzeniu z d. 18 lipca b. r., a to dlatego, że delegacye nie oznaczyły jeszcze cyfrowo sumy na r. 1907. Zaś nadwyżki z ceł preliminowane są według przypuszczalnych obliczeń. W porównaniu z budżetem r. 1906 rubryka ta zawiera żądanie o 3,878.367 koron mniejsze, a to przedewszystkiem dlatego, że na rok 1906 wstawiono ją do budżetu w wysokości r. 1905, w którym to roku w budżecie w tej rubryce figurowała pozycya refundacyjna, której nie ma w przyszłym roku. Wyższe żądanie w etacie ministeryum spraw wewnętrznych wynosi, po przeniesieniu pozycyi „służba weterynarska" na rachunek ministeryum rolnictwa — 2,884.170 kor. Na to plus składają się żądania: 50.000 kor. na założenie katastru sił wodnych, wyższe o 371.722 kor. wydatki politycznej administracyi, której koszta wzrosły głównie z powodu wydatków na tłumienie zarazy, i wyższa o 728.635 kor. pozycya „bezpieczeństwo publiczne", zaś największą częścią tej rubryki jest pozycya na budowę dróg lądowych i wodnych preliminowana o 2,509.762 kor. wyżej, niż na r. 1906.

Etat ministeryum obrony krajowej zawiera żądanie wyższe o 3,789.391 kor. W tej rubryce pozycya „obrona krajowa" preliminowana jest + 2,743.579 kor., pozycya „policya wojskowa" + 152.972 kor., i „żandarmerya" + 1,006.739 kor., natomiast pozycye: „zarząd centralny", „koszty rekrutacyi" i inne preliminowane są niżej. Wydatki wyższe na żandarmeryę są konieczne ze względu na podwyższenie „strawnego" dla żandarmów.

W etacie ministeryum oświaty i wyznań wyrażone jest żądanie wyższe razem o 3,192.364 kor. Z tej kwoty przypada + 231.842 na zarząd centralny z powodu coraz to zwiększającej się potrzeby subwencyonowania zakładów naukowych, uprawiania muzyki i przedsięwzięć literacko-naukowych. Z resztującej kwoty wyższego żądania przypada + 908.422 kor. na wydatki uniwersytetów, + 1,261.434 kor. na szkoły średnie, + 555.706 kor. na szkolnictwo przemysłowe, a + 94.800 na szkolnictwo komercyalne; + 187.674 kor. przypada na szkolnictwo ludowe, + 70.274 kor. na pozycyę „Fundacye i subwencye" na pokrycie coraz to większych sum żądanych od państwa na poparcie wyższych studyów kobiecych i na subwencye dla liceów żeńskich.

Etat ministeryum skarbu preliminowany jest o 18,459.392 koron wyżej, z której to kwoty przypada 5,660.804 koron na rozdział „długi państwa i zarząd długów państwowych". Wzrost kwoty, preliminowanej na długi państwowe, pochodzi z przyjęcia przez to ministeryum niektórych zobowiązań z etatu głównie ministeryum kolei, a mianowicie niektórych pożyczek kolejowych, a również z konieczności podwyższenia o ¹/₂% stopy oprocentowania tzw. Partial-Hypothekeranweisungen. Zarząd długów państwa wymaga tylko + 33.413 koron, potrzebnych na odnowienie arkuszy kuponowych. Z resztującej kwoty wyższego żądania w tym etacie przypada + 4,757.053 koron na rozdział „zarząd finansów". Kwotę tę pochłoną pobory znacznie zwiększonego personalu, uregulowanie piekącej sprawy dotąd bezpłatnych praktykantów i poprawa bytu straży skarbowej. Pozycya „zarząd kas" zawiera żądanie + 2,972.760 koron. Z tych 1,000.000 koron na podwyższenie dodatków aktywalnych personalu, 1,250.000 koron na regulacyę awansów i 95.000 koron na regulacyę dyet egzekutorów.

Rozdział „Cła" zawiera żądanie wyższe o 312.000 koron, zaś rozdział „Podatki konsumcyjne" + 1,088.220 koron, które pochłoną restytucye podatkowe i zwiększone przekazania dla funduszów krajowych z podatków od wódki. W rozdziale „Stemple, taksy i należytości" + 741.405 koron pochodzi przedewszystkiem z konieczności uregulowania prowizyj za sprzedaż stempli. Drukarnia państwowa potrzebuje więcej o 322.650 koron głównie z powodu wyższych zarobków pracowników swoich i na rozszerzenie lokalności. Rozdział „Sól" zawiera żądanie wyższe o 882.850 koron, zaś rozdział „Tytoń" + 1,681.000 koron na pokrycie zwiększonych kosztów produkcyi i sprzedaży. „Loterya" przedstawia nieco niższe żądanie, niż w r. 1906.

Wyższe żądania w etacie ministeryum handlu o 5,581.784 koron pochodzą w przeważnej części ze zwiększonych wydatków poczt i telegrafów, oraz pocztowych kas oszczędności. Z tego przypada 3,456.616 koron na podwyższenie i uregulowanie w rozmaitych formach poborów funkcyonaryuszy pocztowych, a 1,597.460 koron na zwiększone koszta ruchu pocztowego i telegraficznego i na rozszerzenie sieci telefonicznych i 38.000 koron na pokrycie kosztów zwiększonego ruchu pocztowych posyłek gazet. Oprócz tego etat ten zawiera dwa żądania nowe, a mianowicie 3,291.000 koron na poprawę bytu urzędników pocztowych i telegraficznych i + 4,000.000 kor. na budowę nowych linii telefonicznych, lecz pozycye te mają swoje specyalne pokrycie.

Etat ministeryum kolejowego zawiera wyższe żądanie o 65,168.510 kor. Z tego 51,237.000 koron przypada na wydatki nadzwyczajne, jak pewne roboty uzupełniające, budowę drugich torów, rozszerzenie stacyj, powiększenie parku wagonów itp. Z tej sumy wstawiono w budżet 19,737.000 kor., zaś 31,500.000 znajdzie pokrycie specyalne. Pozycya „utrzymanie ruchu kolejowego" wykazuje ostateczne wyższe żądanie 13,043.250 koron, z których 7,754.760 kor. przypada na zwiększone pobory personalne, a 5,288.490 kor. na wydatki rzeczowe. Ten sam etat wykazuje godne uwagi niższe żądanie w pozycyi „gwarantowane koleje" — 981.800 koron. Tę zniżkę umożliwiło powodzenie ruchu tych kolei, wywołane polepszonem położeniem ekonomicznem.

Ministeryum rolnictwa wymaga wraz z pokryciem już kosztów służby weterynarskiej wydatku wyższego o 2,321.605 kor. Zwyżka wydatków tego ministeryum jest następstwem intensywnego popierania szkolnictwa rolniczego i leśnego, bezpośredniego popierania gospodarstw rolnych i leśniczych, a również pomocy udzielanej spółkom i stowarzyszeniom rolniczo-gospodarczym, oraz zwiększonych wydatków w rubryce górnictwo o 782.720 kor.

O 1,435.480 koron zwiększone żądanie w etacie ministeryum sprawiedliwości pochodzi stąd, że koszt utrzymania zakładów karnych i ich warsztatów preliminowany jest brutto. Przypuszczalny efektowny wzrost żądania w tej rubryce wyniesie tylko 273.480 koron. W extraordinarium budżetu tego ministeryum preliminowano 806.270 koron na nowe budowle.

Wzrost żądania w rubryce najwyższej Izby obrachunkowej wynosi 15.900 koron i potrzebny jest na pokrycie zwiększonych poborów personalnych.

Na emerytury potrzeba jest w roku 1907 o 3,989.604 koron więcej, jak w roku bieżącym.

W pokryciu budżetu państwowego na rok 1907 widzimy w porównaniu jego z pokryciem budżetu na rok 1906 następujące zwiększenia dochodów:

W rozdziale „Rada ministrów" dochód z oficyalnych dzienników + 102.300 kor. i dochód rządowych biur korespondencyjnych + 156.020 kor.; w etacie ministeryum spraw wewnętrznych ogólne zwiększenie dochodów o + 117.888 kor. W etacie ministeryum obrony krajowej wynosi pokrycie + 289.391 kor. głównie z przeprowadzenia budżetowania brutto kwot płaconych przez kraje na cele kwaterowe. W etacie ministeryum wyznań i oświaty pokrycie wyższe jest o 42.368 kor. i pochodzi ze zwiększonych dochodów z opłat uniwersyteckich i czesnego.

W etacie ministeryum skarbu preliminowane jest pokrycie wyższe o 29,577.772 kor. Z tego przypada 3,950.371 kor. na zwiększone dochody z oprocentowania efektów i zaliczek, oraz z obrotu pocztowych kas oszczędności, + 820.000 kor. przypada na zwiększone opłaty uiszczane przez kolej południową, + 1,730.000 kor. na udział w zyskach banku austro-węgierskiego, a + 90.000 kor. na dochody z taks wojskowych. Bezpośrednie podatki preliminowane są + 6,846.500 kor. wyżej jak w r. bież., a mianowicie podatek czynszowy + 3,023.000 kor.; 5% podatek od dochodu z domów wolnych od podatku czynszowego i podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do składania rachunków + 256.000 kor., podatek rentowy + 228.000 kor., podatki osobisto-dochodowe + 1,970.000 kor., wszystkie inne bezpośrednie podatki preliminowane są razem o + 389.500 koron.

Dochody z ceł wyniosą przypuszczalnie wedle rezultatów lat ostatnich więcej o + 12,281.000 koron. W podatkach konsumcyjnych przyjęto wyższe pokrycie o 10,093.020 koron. W tem zwiększeniu dochodów partycypuje przedewszystkiem podatek od cukru (+ 6,400.000 koron), podatek od piwa (+ 1,600.000 koron) i podatek od wódki (+1,000.000 koron). W podatku od bydła rzeźnego przyjęto zmniejszenie się pokrycia o 380.000 koron. Stemple, taksy i należytości przyniosą przypuszczalnie pokrycie wyższe o 5,799.000 koron. Dochód drukarni państwowej preliminowany jest wyżej o 397.650 koron, a dochód z salin rządowych + 902.600 koron. Dochód z monopolu tytoniowego przyjęto wyższy o 6.700.000 koron.

W etacie ministeryum handlu przyjęto pokrycie wyższe o 8,311.870 koron, prawie wyłącznie tylko ze zwiększonych dochodów ruchu pocztowego i telegraficznego. Etat ministeryum kolejowego wykazuje zwiększenie pokrycia o 27,527.180 koron, z czego 26,572.660 kor. przypada na zwiększenie się zwyczajnych dochodów kolei. W nadzwyczajnych dochodach tego etatu przyjęto + 1,700.000 koron wyższy dochód z udziału państwa w czystym zysku kolei Północnej. Zwiększone pokrycie w etacie ministeryum rolnictwa o 930.036 koron pochodzi w przeważnej części z przypuszczalnych większych dochodów z państwowych przedsiębiorstw górniczych. Efektywny wzrost pokrycia w etacie ministeryum sprawiedliwości przedstawia + 53.861 koron. W rubryce emerytur przyniosą opłaty emerytalne pokrycie wyższe o 2.202.995 koron.

Wiedeń. Minister skarbu Korytowski, przedkładając budżet Izbie posłów, wskazał na główne jego cyfry i oświadczył, że chce przy tej sposobności dać także obraz położenia finansowego i gospodarczego, z którego będzie można urobić sobie pojęcie o tem, na jakiej zasadzie budżet jest ułożony. Minister nie chce wyliczać suchych cyfr, lecz poda jedynie przyczyny i względy, którymi się kierował przy układaniu budżetu. Zresztą mówca zarządził, aby przedłożono Izbie zestawienie różnic między budżetem na r. 1907, a budżetem na r. 1906.

Przedewszystkiem minister zwrócić pragnie uwagę na trzy momenty, które wyróżniają budżet przyszłoroczny. Pierwszy tkwi w tem, że dla szeregu potrzeb bieżących zarządu kolejowego, które dotychczas pokrywano przy pomocy operacyi kredytowych jako inwestycye, zaniechano tego środka pokrycia i przez to uczyniono znaczny krok naprzód na drodze sanacyi gospodarki finansowej. (Oklaski). Drugą właściwość przyszłorocznego budżetu stanowi fakt, że dział „długi państwowe", oczyszczony został z szeregu pozycyi przemijających i przez to przedstawia się o wiele jaśniej.

Trzeci moment, zasługujący na szczególne podniesienie, leży w tem, że z powodu zastosowania systemu rocznych rat dla wznoszenia budynków zainicyonowano bardzo rozległą akcyę budowlaną zarówno na polu administracyi oświaty, jakoteż dla budowy odpowiednich gmachów urzędowych. Ten sposób został w swoim czasie przez Izbę bardzo usilnie polecony rządowi i okazał się też w każdym kierunku doskonałym.

Wiedeń. Przedłożony dziś Radzie państwa projekt ustawy finansowej na rok 1907 zawiera między innemi następujący ustęp, odnoszący się do nadwyżek kasowych z roku 1905: Upoważnia się rząd, aby z nadwyżek r. 1905 użył na nadzwyczajną dotacyę funduszu melioracyjnego 3,000.000 kor., na poparcie sprawy stowarzyszeń 6,000.000 koron, na cele popierania eksportu 1,000.000 koron, na pomnożenie i uzupełnienie parku kolei państwowych 31,500.000 koron, na ugodowy zwrot kosztów budowy gal. kolei transwersalnej 3,551.000 koron, na poparcie budowy i uposażenie oddziałów klinicznych w szpitalach 5,000.000 kor., a na zwalczanie gruźlicy 2,000.000 kor.

Wiedeń. Minister skarbu przedłożył dziś w Izbie posłów projekt ustawy w sprawie sprzedaży w drodze zamiany starej realności archiwum map we Lwowie.

Poseł Herzog i tow. przedłożyli nagły wniosek w sprawie niesankcyonowania uchwalonego przez dolno-austryacki Sejm projektu ustawy, według której językiem wykładowym we wszystkich szkołach wydziałowych i ludowych w Dolnej Austryi ma być język niemiecki.

Interpelacye wnieśli: Jaworski i tow. w sprawie postępowania władz politycznych i żandarmeryi wobec ruskiego xiędza Petryckiego z Kołokolina; Olszewski i tow. w sprawie postępowania starosty w Brzesku przy rozdzielaniu zapomóg.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 października. M. hr. Borkowska z Mielnicy. K. hr. Karwicka z Rosyi. M. M. Lipkowscy z Brazylii. E. G. Rein z Drohobycza. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. St. Tauszyński z Bakowiec. Dyr. H. Hahn z Wygody. Dr. St. Haczewski i dr. A. Strawiński z Kołomyi. St. Dembiński z Radziechowa. Ed. Torosiewicz z Słobody. Ed. Strawiński z Mostów. Prof. Tołłoczko ze Lwowa. J. Weiser z Sassowa. S. Czyszczan z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 12 października. K. Schwarz; H. Wolf, J. Gangel, H. Lehner, A. Kölbl, F. Christ, F. Kaspar, A. Kolletnig, A. Weistein, N. Wlach, O. Haupt, G. Dobal, A. Bartel, S. Taub, R. Klement z Wiednia. W. Szajna, K. Eliasz i R. Jarosz z Drohobycza. W. Biliński z Krakowa. M. Dembińska z Poznania. J. Redyk z Gumnisk. F. Waksmudzki z Harklowy. J. Tabeau ze Spalatu. S. Kuleszowie z Wołynia.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 12 października. (Giełda towarowa). Cukier 21·20—21·30.— Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 12 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·42—14·44, na kwiecień 14·96—14·98; żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień 13·24—13·26; owies na październik 14·30—14·32, na kwiecień 14·28—14·30; Kukurudza na październik 00·00—00·00, na maj 1907 r. 10·30—10·32. — Rzepak na sierpień 25·80—26.00. — Oferty: dostateczne. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 12 października.

Marki 117.60, renta majowa 98.80, węgierska renta koronowa 94.75, akcye: austr. zakł. kredyt. 674.00, węg. zakł. kred. 811.00, anglobanku 312.50, unionbanku 566·00, bankvereinu 558.00, länderbanku 445·00, kolei państw. 685·25, lombardy 180.25, akcye kolei Elbethal 454.50, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 601.75, Rima Muranyi 576.50, prag. T. żel. 2787.00, losy tureckie 160.00, ruble 253.00. Usposobienie: słabe.

5% renta rosyjska na r. 1906 79.40.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.50, zaś 4% — 79.75. Listy zastawne 5% miasta Warszawy 92.75, takież 4½% — 82.00.

Lwów 11 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 572·00 do 582·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k 210·— 220 —.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:
Z Krakowa **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.5?. 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.35, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:
Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37*, 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa. Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

34)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Po tygodniu napisała liścik do hrabiny z oznajmieniem swej wizyty i o oznaczonej godzinie wstępowała w progi domu Fontenayów.

Dom ten należał do rzędu tych staroświeckich siedzib arystokracyi francuskiej, z których wieje powaga ubiegłych wieków. Powagą tą nacechowane było również całe urządzenie salonu w stylu Ludwika XIII. Czekając na przybycie pani domu, Łucya przypatrywała się z prawdziwem zajęciem wspaniałym gobelinom i licznym przedmiotom sztuki, gromadzonym tam powoli od lat wielu. Wśród pięknych portretów familijnych zwrócił szczególną jej uwagę wizerunek pastelowy Latoura, przedstawiający młodzieńca w mundurze pułkownika dragonów, i rysami twarzy przypominający żywo Armanda. Oko jej przesuwało się powoli z zachwytem po wzorzystych kobiercach, mozajkach, kryształach i wspaniałych przedmiotach sztuki ceramicznej. Tymczasem w głębi otworzyły się cicho drzwi i Łucya ujrzała nagle tuż przy sobie hrabinę de Fontenay.

Przez chwilę przypatrywały się sobie ciekawie, jak gdyby niezwykłe okoliczności, które towarzyszyły pierwszemu ich spotkaniu, nie pozwoliły im widzieć się nawzajem. Łucya objęła jednym rzutem oka królewską postawę i wyraz dobroci, malujący się w oczach hrabiny. Sama powierzchowność tej wielkiej pani nakazywała szacunek, a zarazem budziła sympatyę. Minie zaś jasnowłose dziewczę wydało się istotą nad wyraz uroczą. Przywitała ją życzliwym uśmiechem i wskazała jej miejsce naprzeciwko siebie.

— Jak widzisz, hrabino, dotrzymuję obietnicy — odezwała się Łucya.

Słowa te trąciły lekkim akcentem cudzoziemskim, który nadawał mówiącej cechę oryginalności.

— Szczęśliwą jestem, widząc tak pożądanego gościa u siebie, a byłabym jeszcze stokroć szczęśliwsza, gdybyś się pani zgodziła zostać tu na zawsze...

— Ostrożnie, hrabino — przerwała jej Łucya. — Kto wie, czy kiedyś nie musiałabyś żałować słów świeżo wyrzeczonych... Zanim wejdziemy z kimś w bliższe stosunki, powinniśmy dowiedzieć się, z kim właściwie mamy do czynienia. Otóż za krótko znasz mnie, hrabino, abyś miała czas przekonać się, czy istotnie zasługuję na taki dowód życzliwości.

— Ja zaś jestem wręcz przeciwnego zdania. Pierwsze wrażenie nie zawodzi nigdy, a domyśl się pani sama, czy było na jej korzyść. Zresztą — ciągnęła dalej hrabina z uśmiechem — choćby się pokazało, że pani masz jakie wady, to my właśnie, jako krewni, obowiązani będziemy znosić je cierpliwie. A nuż przekonasz się, poznawszy nas bliżej, że przewyższamy cię pod tym względem... A wtedy wypadnie może tobie, a nie nam, jak przypuszczam, wprowadzić w czyn chrześcijańską cnotę pobłażania. Nakoniec — dodała Mina poważnie — z uwagi na niesprawiedliwość, wyrządzoną w swoim czasie twemu ojcu przez rodzinę Armanda, spełnisz dobry uczynek, skoro zechcesz zbliżyć się do nas, bo tem samem pozwolisz choć w części okupić dawne winy.

Oczy Łucyi zabłysły żywiej i rumieniec pokrył jej twarz.

— Istotnie, hrabino — rzekła — słowom twym nie umiałabym się oprzeć, choćbym nawet nie przybyła tu z tą myślą, iż za tyle okazanej mi życzliwości powinnam zgodzić się bez wahania na łaskawą propozycyę, co też czynię jak najchętniej. Chciałabym wszakże dodać, iż zamiar ten powzięłam nie z osobistych pobudek, ale jedynie dla ciebie, hrabino; twoja to dobroć sprawiła, iż zmieniam dotychczasowy tryb życia, skoro takie jest twoje życzenie. Czuję, że bliższe stosunki z tobą, hrabino, dostarczą mi chwil najszczęśliwszych w życiu i że wkrótce pokocham cię całą duszą.

Łzy stanęły w oczach Miny. W odpowiedzi na słowa Łucyi, tchnące prawdą i szczerem uczuciem, uściskała ją serdecznie. Wzajemna nieufność, a nawet niechęć zniknęły bez śladu. W sercu hrabiny zagościło nowe rozkoszne uczucie. Do prawdziwej nienawiści nie była nigdy zdolna, to też niewypowiedziany urok miała dla niej myśl, że z czasem pokocha Łucyę, jak własną córkę. Spojrzała na nią z widocznem wzruszeniem i ujmując za rękę, rzekła:

— Pozwól, że cię będę nazywała po imieniu, ale jesteś w tym wieku, że mogłabyś być moją córką. Niestety, nieba odmówiły mi tej pociechy. O, ileżbym dała za to, gdybym jej mogła poświęcić wszystkie godziny życia! Teraz czuję się po części pogodzoną z losem, bo mam ciebie... Podbiłaś moje serce wstępnym bojem, czuję zaś, że i twoją miłość pozyskam może; co do mnie muszę ci oznajmić, że cię już kocham.

W toku tej rozmowy obie kobiety przysunęły się do siebie blisko, trzymając się za ręce i z niekłamaną sympatyą patrząc sobie w oczy. Mimowolna niechęć i zazdrosne podejrzenia Miny stopiły się w ciepłych promieniach budzącej się przyjaźni. Czytała w duszy Łucyi jak w otwartej księdze i gotowa była teraz przysiądz, że nigdy nie postała tam żadna myśl zdrożna. Mówiło jej o tem śmiałe i niewinne spojrzenie błękitnych oczów dziewczęcia.

— Nie uwierzysz, jak szczęśliwą się czuję! — zawołała hrabina z uniesieniem. — Teraz już nic nas nie rozłączy, od dzisiaj należysz do mnie...

— Jeszcze niezupełnie — odparła zwolna Łucya — żałoba, którą noszę, ma w tym roku pierwszeństwo. Widzisz hrabino sama, że, przystając na wszystko, składam poniekąd moją przyszłość w wasze ręce... Przedtem jednak pozwól mi spędzić kilka tygodni w całkowitem odosobnieniu. Mała ta zwłoka niech będzie uczczeniem pamięci nieodżałowanej mej opiekunki... Napróżno siliłabym się wyrazić, jakie skarby przywiązania i cichego poświęcenia kryły się dla mnie w sercu tej kobiety. Z tych więc względów pragnę odroczyć wykonanie naszego projektu. Teraz pożegnam cię, hrabino, a po niejakim czasie ujrzysz mnie znowu u siebie. Samotne te chwile będą pewnego rodzaju pożegnaniem całej przeszłości.

— Rozumiem cię, Łucyo — rzekła pani de Fontenay — i uznaję wszystkie pobudki twego postępowania, mimo przykrości, jaką mi sprawia to rozstanie. Pociesza mnie jedynie nadzieja, że później będziemy już zawsze ze sobą.

Wstały z miejsca i przeszły razem przez szereg salonów w stronę galeryi, z której prowadziły na dół marmurowe schody. W chwili, gdy miały żegnać się ze sobą, w bocznych drzwiach pokazał się hrabia, a za nim baron de Cravant. Na widok dam zatrzymali się. Armand uśmiechnął się i podał rękę Łucyi, baron zaś wlepił ciekawy wzrok w piękną pannę, którą widział po raz pierwszy w tym domu. Mina nieomieszkała przedstawić ich sobie:

— Pan Paweł de Cravant, panna Andrimont.

Cravant skłonił się grzecznie. Tymczasem hrabina zwróciła się do Łucyi z następującemi słowami:

— Do rychłego zobaczenia się zatem.

Następnie zabrzmiał dźwięczny głos Łucyi:

— Bądź zdrowa kuzynko; żegnam cię, kuzynie.

Zanim baron zdołał ochłonąć z pierwszego wrażenia, już Łucya zstępowała ze schodów. Ścigał długo wzrokiem wysmukłą jej postawę i złociste sploty włosów. Gdy znikła na zakręcie, zwrócił pytający wzrok na hrabinę:

— Więc panna Andrimont jest istotnie krewną Armanda. Zdaje mi się, że żadne z was nie wspomniało mi nigdy o niej.

— Tak jest — odparła pani de Fontenay — Znajomość nasza datuje się od niedawna.

— Można wam powinszować — rzekł baron. — Jest zachwycająca.

— Masz dobry gust, kuzynie.

VII.

Jesteśmy nad morzem, w Deauville. Z czystego błękitu słało słońce złote promienie, spienione fale morza oblewały nadbrzeżne skały. Przed gankiem jednej z eleganckich willi stał faeton zaprzężony w parę rosłych koni. W pobliżu stajenni trzymali za uzdy kilka rwących się niecierpliwie wierzchowców. Z drzwi domu wyszła po chwili hrabina de Fontenay, w kapeluszu i z parasolką, a za nią baronowa Trésorier i urocza pani de Jessac. Dalej wysunęli się Armand, baron Trésorier, Firmont i baron de Cravant.

Pani Trésorier i wszyscy panowie z wyjątkiem Firmonta ubrani byli jak do konnej jazdy. Hrabina de Fontenay zeszła ze schodów i przywoławszy skinieniem ręki jednego z groomów, rzekła:

— Proszę cię, Ashtonie, dowiedz się, czy panna Andrimont już gotowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarz